Nr. 265.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena pozostała z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 17 listopada 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 listopada.

W sprawie kreteńskiéj.

Wielkie polityczne nadzieje łączyli Grecy z razu do zaślubin królewicza z pruską księżniczką. Spodziewali się mianowicie, że wpłyną one na pomyślny obrot sprawy kreteńskiéj. Przekonanie to silne usposobiło Ateńczyków tak, że zaniechali wszystkich zamierzonych manifestacyi na rzecz Krety — bo sądzili, że to już nie tylko niepotrzebne, ale może nawet i szkodliwe. Skoro jednak pobyt cesarza Wilhelma w Stambule téj sprawy nie załatwił, zniecierpliwieni Grecy zainterpelowali rząd w parlamencie, a ponieważ to zapytanie z konieczności musiało wyjść z opozycyi, przeto ubrane było we formę nagany dla p. Trikupisa za jego rzekomo niedołężne zachowanie się względem nieszczęśliwych braci kreteńskich. Odpowiedź znana już z telegramów. Trikupis rzekł, że zrobił, co można było, będąc zresztą w téj sprawie tych samych przekonań, które ożywiają całą zdrową część greckiego społeczeństwa. Po takiéj odpowiedzi, przynoszącéj rozczarowanie, trzeba było pokazać narodowi, że przecie rząd zachował się odpowiednio wobec dyplomacyi niemieckiéj, więc oto w półurzędowym dzienniku „Akropolis“ pojawia się następujące oświadczenie:

„Zaprzeczyć przedewszystkiém musimy doniesieniom zagranicznym, jakoby między hr. Herbertem Bismarckiem a prezesem greckiego gabinetu odbyła się była konferencya — oni bowiem między sobą wcale się nie naradzali. Żaden rozsądny Grek nie przywiązywał tak dalece politycznego znaczenia do tutejszego pobytu cesarza Wilhelma. To téż śmieszne są wszystkie pogłoski na ten temat. Nie tylko publicznie, ale nawet w rozmowach prywatnych cesarz Wilhelm starannie unikał wszystkiego, coby miało jakikolwiek związek z położeniem politycznem. Tak samo zachowywał się i hr. Bismarck. Tylko jeden raz potrącił on o politykę, a było to na obiedzie u angielskiego ambasadora. Chcąc zapewne zapobiedz rozpowszechnianiu się błędnych poglądów na znaczenie cesarskiéj podróży do Grecyi — siedząc obok p. Trikupisa rzekł doń nagle — że w sprawie kreteńskiéj Niemcy bezwarunkowo muszą w każdym wypadku uznawać zwierzchnicze prawa sułtana i przynależność Krety do Turcyi. Postawę Grecyi w téj sprawie nazwał hr. Bismarck zupełnie prawidłową i oświadczył, że we własnym interesie Grecya powinna i nadal stosować się do życzeń mocarstw, czyli trzymać się zdaleka od wszelkiego ruchu, mogącego narazić pokój europejski.

„Na tę radę (powiada „Akropolis“) otrzymał hr. Bismarck od p. Trikupisa odpowiedź, któréj zapewne wcale się nie spodziewał. Z całą otwartością rzekł prezes gabinetu, że najpierw naród grecki nie miał i nie ma złudzeń co do politycznego znaczenia odwiedzin cesarskich, bo wie doskonale, że związek familijny domu pruskiego i greckiego nie może mieć wpływu na politykę niemiecką i grecką w ogóle, a w szczególności na przebieg sprawy kreteńskiéj. Co zaś do zwierzchniczych praw sułtana nad Kretą, to uznając je jak inne mocarstwa, Grecya zna i za przykład dla siebie bierze właśnie owo „uznawanie praw zwierzchniczych“, jakie okazały mocarstwa w Egipcie, na Cyprze, w Rumelii, Bośnii, Hercegowinie i Tunisie. Hr. Bismarck nie mógł ukryć zdziwienia, a tymczasem pan Trikupis tak mówił daléj:

„Turcya jest państwem, w którem każdy jak zechce może postępować ze zwierzchniczemi prawami sułtana, byle umiał skorzystać z właściwéj chwili, bo tam posiadanie zawsze robi skuteczną konkurencyą prawom opartym na traktatach. Grecya niestety nie robiła dotąd użytku z takiego stanu rzeczy. Zanadto dbała o Europę i dla tego pominęła dogodne chwile, które się jéj nastręczały. Dziś Grecya rozumie to bardzo dobrze i żałuje swego postępowania. Kto chce mówić o konieczności unikania wszystkiego, coby mogło narazić pokój europejski, nie powinien się więc zwracać do Grecyi, lecz do Turcyi — zwłaszcza, gdy idzie o Kretę. Dzięki opiece mocarstw, W. Porta jest jeszcze dość silną — więc przez wdzięczność za tę opiekę powinna się stósować do woli mocarstw. Natomiast mała Grecya nie doznała faworów dyplomacyi europejskiéj — więc nie ma za co być wdzięczną — a przekonała się, że dbałość o utrzymanie pokoju europejskiego zawsze jéj szkodziła. Będziemy oględni, jak dotąd byliśmy, ale swobody naszych ruchów nie myślimy krępować żadnemi przyrzeczeniami“.

Tak według „Akropolis“ miał mówić Trikupis. Według tych słów Grecya przyrzeka sobie wręcz wmięszać się czynnie do sprawy kreteńskiéj przy pierwszéj lepszéj sposobności. Ta sposobność na razie, zdaje się, całkiém przeminęła — bo z Krety donoszą, że tam już zupełny panuje porządek. Szakir pasza objeżdża wyspę, a wszędzie go witają serdecznie, dziękując przez deputacye za zręczne i umiarkowane postępowanie. Mieszkańcy tłumnie wracają do swych zajęć. Po dokonaniu pacyfikacyi Szakir pasza przystępuje do reform, które bardzo się podobają wszystkim ludziom, posiadającym cośkolwiek — kupcom, przemysłowcom, ziemianom. Według konstytucyi kreteńskiéj, naczelnikami gmin, sędziami, pobórcami itd. były dotąd osoby wybrane przez powszechne głosowanie ludności, więc oczywiście byli to wybrańcy tłumu. Urzędnicy ci tworzyli pierwiastek ruchliwy i burzliwy, prawdziwie rewolucyjny, choć ubrany w urzędowy mundur. Ustawiczne zaburzenia, szkodliwe dla ludności, były zawsze ich dziełem. Otóż Szakir pasza postanowił zreformować tak konstytucyą, aby głosy obywateli posiadających jakąkolwiek własność, nie ginęły w powodzi głosów — i tém od razu zdobył uznanie lepszéj części kreteńskiego społeczeństwa.

Z tego wynika, że artykuł „Akropolis“ dużo może zrobi dla popularności p. Trikupisa w Grecyi, ale dla sprawy kreteńskiéj jest spóźnionym, a p. Trikupis nie narazi zapewne europejskiego pokoju.

(Zobacz wczorajszą depeszę z Aten w rubryce Telegramów.)

Telegramy.

Paryż, 15 listopada. Izba deputowanych weryfikowała dziś w dalszym ciągu rezultat walnych wyborów. — Prawdopodobnie w przyszły poniedziałek po ostatecznem ukonstytuowaniu się biura odczytaném zostanie oświadczenie rządu co do polityki, jakiéj zamierza się uchwycić. W oświadczeniu położonym zostanie akcent na konieczność obdarzenia Francyi stałym wewnętrznym spokojem — zaprowadzenia kierunku politycznego załatwiania spraw żywotnich kraju — czysto polityczne kwestye, jak kwestya rewizyi konstytucyi i kwestya odłączenia Kościoła od państwa mają zostać pominięte — nakoniec zapowiedzianém będzie przedłożenie projektu ustawy tyczącéj się podatku gruntowego i podatku od napojów gorących. Rząd wyrazi równocześnie, że oczekuje ze strony Izby wotum zaufania, a w razie nieotrzymania go ustąpi ze stanowiska.

Paryż, 15 listopada. Dotychczas zatwierdziła Izba deputowanych 448 mandatów wyborczych.

Książę Walii przybył tudotąd dziś przed południem.

Tulon, 15 listopada. Minister marynarki Barbey otrzymał polecenie aby, o ile tylko się da, przyspieszył wykończenie statków wojennych, znajdujących się obecnie w budowie we warsztatach państwowych

Antwerpia, 15 listopada. Wczoraj rozpoczął się przed tutejszym sądem poprawczym proces przeciw pp. Corvilain i Delaunay z powodu eksplozyi w fabryce nabojów na dniu 6 września.

Tryest, 15 listopada. Na cześć oficerów niemieckiéj eskadry dawał wiceadmirał Wiplinger obiad, w którym wzięli udział dowódzcy niemieckich okrętów, niemiecki konsul jeneralny, wicekonsul i naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Wiceadmirał Wiplinger wzniósł toast na cześć niemieckiego domu cesarskiego. W imieniu niemieckich oficerów podziękował kapitan Resche toastem na cześć austryackiego cesarza i jego rodziny.

Peszt, 15 listopado. Komisya ekonomiczna zatwierdziła projekt ustawy tyczącéj się ochrony odznak fabrycznych z tą poprawką — że nadużywanie odznaki uznanéj przez państwo karanem będzie karą pieniężną aż do 2000 florenów, a w danym razie wynagrodzenie dla poszkodowanego wynieść będzie mogło aż do 5000 florenów.

Kronsztat, (na Siedmiogrodzie) 15 listopada. We wsi Ola Ujfalu zapadła się wieżyca reformowanego kościoła — przyczem legło trupem 6 osób a 4 poniosły ciężkie rany.

Rzym, 15 listopada. Tornielli przeniesiony z Madrytu jako ambasador do Londynu, wyjeżdża tam natychmiast, ponieważ radzca ambasady Catalani ma reprezentować Włochy na kongresie antiniewolniczym w Brukseli.

Wenecya, 15 listopada. W dniu 18 b. m. urządzi tu admirał Noce wielką ucztę na cześć oficerów niemieckiéj eskadry.

Zofia, 15 listopada. Deputacya sobranja doręczyła dziś księciu Ferdynandowi adres w odpowiedzi na mowę od tronu.

Białogród, 15 listopada. Król serbski Aleksander odwiedził wczoraj matkę. Wyjazd króla Milana z Białogrodu pociągiem kuryerskim linii wschodniéj nastąpi w dzisiajszéj nocy.

Ateny, 15 listopada. Grecka Izba deputowanych ukończyła obrady nad interpelacyą w sprawie położenia na wyspie Krecie i 72 głosami przeciw 54 uchwaliła wotum zaufania dla gabinetu Trikupisa.

Carogród, 15 listopada. Rząd turecki publikuje następne ogłoszenie: „Poddani sułtana bez różnicy stanów okazali nadzwyczajną sympatyą dla niemieckiéj pary cesarskiéj w czasie tutejszego jéj pobytu — a tém samém ku wielkiemu zadowolnieniu sułtana dali mu ponowny dowód lojalnego swego usposobienia.

Ambasador niemiecki p. Radowitz wystósował ze swéj strony do Wielkiego wezyra pismo — w którém wyraża wdzięczność całego niemieckiego narodu za entuzyazm okazany przez ludność Carogrodu w czasie tamtejszego pobytu niemieckiéj pary cesarskiéj.

Bukareszt, 16 listopada. Kwestya rozwiązania Izby wywołała poważne zatargi między członkami gabinetu. Pp. Catargi i Vernescu przemawiali za niezwłocznem rozwiązaniem — podczas gdy minister wojny i minister spraw zewnętrznych chcą odczekać, jaką wobec gabinetu przybierze postawę większość Izby.

Berlin, 16 listopada. Komisya ustawy socyalistycznéj z małoznacznemi zmianami zatwierdziła paragrafy od 10 aż do 25.

Nowy Jork, 16 listopada. Według doniesień z Rio Janeiro wybuchła tam rewolucya, dążąca do wytworzenia rzeczypospolitéj. Armia popiera rewolucyą. Ustanowiono już rząd tymczasowy, do którego należą panowie Dafonseca i Benjamin Constant.

* ***Walne zebranie wyborców miasta Poznania*** odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 listopada r. b. o godzinie 8 wieczorem na sali p, Knolla, przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18.

Porządek obrad:

1) Zagajenie zebrania.
2) Sprawozdanie z czynności komitetu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawozdanie jednego z radnych miasta.
5) Wybór kandydatów do rady miejskiéj.
6) Wnioski komitetu i wyborców.

Na zebranie to niniejszém Szanownych wyborców jak najuprzejmiéj zapraszamy.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, Marcin Andrzejewski,
przewodniczący. skarbnik.

Dr. M. Kantecki,
sekretarz.

Andruszewski Albin. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Gniatczyński. Kajkowski Emil. Dr. Koszutski Józef. Dr. Krysiewicz Bolesław. Kużaj. Ołyński Stanisław. Dr. Rzepecki Ludwik. Urbański Feliks. Więckowski Michał.

Trafiła kosa na kamień.

Że między ludem naszym są obywatele, umiejący bronić swych praw znakomicie, świadczy o tem zajście następujące:

W Grzybnie na Kaszubach pod Kartuzami, żandarm przybył odbyć rewizyą biblioteki ludowéj. Bibliotekarza nie było w domu, więc żandarm odszedł sobie. Nazajutrz bibliotekarz spotkał żandarma w Kartuzach, a tenże zamówił się, że z powrotem towarzyszyć mu będzie do domu, na co p. Byczkowski, bo takie jest miano bibliotekarza, zgodził się bez ogródki. Przybywają. Czego pan sobie właściwie życzysz odemnie, zapytał p. B. żandarma, skoro weszli do izby. Przybywam zrewidować książki czytelni, jaką pan masz u siebie. A od kogo pan masz upoważnienie? zapytał p. B. Od landrata, odrzecze żandarm. A ja protestuję przeciwko takiéj rewizyi, jeżeli pan żandarm mi nie pokaże upoważnienia od sądu. A czemuś mi pan tego nie powiedział zaraz w Kartuzach? pytał żandarm. Boś mnie pan o to nie pytał, była odpowiedź p. B. Przekomarzali się jeszcze daléj; żandarm ubolewał, że musi wracać z niczem, p. B. się tłómaczył, że temu nie winien. Koniec końców rewizya się nie odbyła, a żandarm odszedł, zaznaczając tylko, jako sobie to grubo zapisze i że będzie wiedział co począć daléj. Z Panem Bogiem!

Panu B. należy się szczere uznanie i wdzięczność, że widocznie dobrze sobie spamiętał „wskazówki„ dane bibliotekarzom po wszystkich gazetach. Górą pan Byczkowski, gorą dzielne Kaszuby! Prawo trzeba szanować, ale prawem też trzeba się bronić od bezprawia.

Małe środki — lepsze skutki.

Z miasta, 14 listopada.

(Dr. W. Ł.) Ilecz to się razy stwierdziło w życiu, że małemi środkami osięga się wielkie skutki. Dla tego godzi się i w najważniejszych sprawach nie pogardzać drobnemi środkami, jeżeli tylko są uczciwe, godziwe, rozumne.

Dla nas dziś najważniejszą sprawą jest *nauka polskiego czytania elementarnego.* Zabieraliśmy się do załatwienia téj sprawy z różnych stron, radziliśmy wiele, zamierzaliśmy dużo, a Bogiem a prawdą mało się zrobiło. Nie wini się nikogo, pokazuje się tylko, że mimo tyloletniéj i różnolitéj, gorliwéj agitacyi u nas, duch rozumny jeszcze bardzo mało się rozbudził, a społeczeństwo nie umie rozpoznawać potrzeb swych żywotnych. Więc nawoływać trzeba nieustannie, mówią jedni: gazety niech piszą, proszą, nawołują, grzmią, a ostatecznie rzucają gromy dla podniety i przebudzenia śpiących ze snu nieświadomości. Wszystko to spo wszednieje, wołają drudzy, znudzi: owe artykuły, nawoływania, gromy. Publiczność szuka w pismach nowin i zabawy, nie nauki; cen targowych, nie morałów nużących. I ci mają słuszność i ci bodaj nie źle mówią. Cóż tu więc począć? Nawoływać trzeba; a nawoływać często i mądrze, i obszernie, i gorąco, choćby najgoręcéj, to jeszcze się nie ma pewności, że tylu ludzi przeczyta, ile jest słów w naszych wykrzyknikach. A dopiero iluż pójdzie za głosem wołającego na puszczy?

Więc zdaje mi się, należałoby przejść do innéj metody, czyli innego sposobu nawoływania. Sposób ten nowy będzie ciągłym, codziennym, nieustającym, bijącym w oczy każdego człowieka, który się choć na chwilę spotyka z pismami publicznemi, a jednak nikomu zawadzać nie będzie i nikogo nie spowoduje do orzeczenia tak często się powtarzającego: „znów jakieś frazesy, znów jakies morały; na co się to zdało!“

Wnoszę tedy, żeby wszystkie pisma nasze codzienne i wszystkie inne jakiekolwiek są, przez miesiąc, kwartał, rok, albo dłużéj wedle woli, w każdym numerze, na samém czele, pod całą kreską, oddzielającą tytuł od treści, powtarzały grubem, wyraźném, w oczy bijącém pismem te wyrazy:

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Będzie to mały środek, ale jeśli przewidywania nie mylą, poskutkuje więcéj jak uczone i gorące artykuły.

Powiadają kupcy, że kto chce mieć korzyść z ogłoszeń czyli inseratów, musi często i cierpliwie inserować, a ostatecznie zawodu nie dozna. Może i my, temi kilku wybitnemi wyrazami, powtarzanemi po tysiączne razy, zbudzimy ostatecznie poczucie obowiązku u rodziców, opiekunów, braci, sióstr, przyjaciół, bliźnich i wszystkich rodaków. Piszmy więc codziennie:

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Niech hasło to brzmi bez końca, jako *mały środek,* a z najlepszym skutkiem.

Kto się zdobędzie na postanowienie, że *musi uczyć dzieci czytania po polsku,* ten sposób nauki wnet odnajdzie. Sposoby te są rozliczne, zupełnie zależne od okoliczności. Najważniejsze, zdobyć się na uznanie potrzeby i stanowcze postanowienie, żeby jéj zaradzić.

A zatém w tym celu jeszcze raz na początek wołamy:

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Precz z tematami religijnemi z symultannych konferencyi nauczycieli!

Od czasu ustanowienia powiatowych inspektorów, t. j. od czasu oddania znacznéj liczby szkół ludowych pod innowierczy nadzór inspektorów, ustawicznie słychać żale o pokrzywdzenie religijnych uczuć nauczycieli tego lub owego wyznania na konferencyi, zwłaszcza przez poruszanie i omawianie tematów treści religijnéj lub historycznéj, połączonéj często nierozerwalnym węzłem z religią. Żalą się na to katolicy, żalą się i protestanci, a my już nieraz wraz z resztą prasy polsko-katolickiéj zaznaczyliśmy, jak niepedagogiczną, krzywdzącą szkołę i moralno-religijne jéj zadanie jest zasada łączenia nauczycieli obu wyznań chrześciańskich w jednę konferencyą, rozprawiającą o tematach religijnych lub historycznych, powiązanych z historyą Kościoła.

Nauczyciele ewangeliccy prowincyi nadreńskich przedłożyli swemu konsystorzowi przed niejakim czasem elaborat występujący *przeciw oddawaniu nauczycieli ewangielickich pod nadzór katolickich inspektorów powiatowych.*

Wiadomo przecież, że znacznie większa liczba nauczycieli katolików stoi pod nadzorem inspektorów niekatolickiego wyznania, albo takich, którzy tylko z imienia są katolikami, a w zasadzie nie wykonują praktyk katolickich i wbrew przeciwne przeciw nim zajmują stanowisko. Podobny przeto wniosek, jaki stawili nauczyciele ewangeliccy w Nadreńskiém, mieliby o wiele od nich większe prawo stawić nauczyciele katolicy. W uzasadnieniu tego wniosku odwołują się nauczyciele nadreńscy na konferencye i tak mówią:

„Przy urządzaniu szkół symultannych tuszono sobie, że konferencye powiatowe zbliżą do siebie nauczycieli ewangelickich z katolickimi, i zaprowadzą między nimi pewną zgodę i harmonią. Te nadzieje zawiodły, a doświadczenie nauczyło, że nauczyciele ewangeliccy tworzą na konferencyach osobne grupy, katolicy zaś także w osobne grona łączą się ze sobą. *Religijnych tematów nie można na takich konferencyach rozbierać,* trudno nawet zapuszczać się w rozprawy historyczne. Najżywszy bowiem interes budzi historya właśnie w tych peryodach, w których zachodzą walki o kwestye religijne, i w których występują osobistości wybitne po jednéj lub po drugiéj stronie. *O tém wszystkiém nie może być mowy na konferencyach symultannych.* O czem więc rozprawia się na tych konferencyach? Oto o sprawach powszechnych, nie zagrzewających serca; członkowie lękliwie się odzywają, obawiając się, aby słowem téj lub owéj strony nie obrazili. *Konferencye takie są więc pozbawione otwartości, szczerości i jędrności.* To też konferencye symultanne, jak nas doświadczenie nauczyło, zajmują się przeważnie sprawami obojętniejszemi dla szkoły w ramach pewnéj formalności; spadły one dziś do znaczenia wojskowego apelu. Nie oddziaływają one na serca nauczycieli ani zachęcająco, ani orzeźwiająco, nie pokrzepiają one też nauczyciela w spełnianiu jego obowiązków urzędowych.“

Uznając szkodliwość poruszania spraw religijnych na powiatowych symultannych konferencyach nauczycieli, odezwał się przed kilku tygodniami ksiądz pleban Scharmer z Altschottland pod Gdańskiem na konferencyi powiatowéj w Oranii, dowodząc, że na konferencyach symultannych nie powinno się wogóle rozbierać tematów treści religijnéj, a uzasadniając swój postulat, powoływał się ks. Scharmer także na powyższe wywody protestanckich nauczycie

Uczmy dzieci czytać po polsku!

nadreńskich. Przeciwko ks. Scharmerowi wystąpił inspektor powiatowy dr. Scharfe, zarzucając mu tak na konferencyi jako też w pismach publicznych, że do konferencyi powiatowych rzuca kość niezgody religijnéj.

Dr. Scharfe, chcąc zbijać zasady ks. Scharmera, twierdził, że konferencye powiatowe mają się tylko metodyczną częścią nauki religii zajmować. — Słusznie mu na to odpowiedziano, że metodyki nie można oddzielić od rzeczy saméj, i że nawet metodykę samą przy nauce religii inaczéj pojmują powagi katolickie, a inaczéj też protestanckie. Wszakżeż n. p. na tejże saméj konferencyi uważano historyą biblijną jako podstawę do nauki religii, katolicy zaś uważają dogmat, objęty katechizmem, za podstawę, na któréj się nauka religii w szkole elementarnéj opierać powinna, historya święta ma zaś być tylko potwierdzeniem i ilustracyą wykładu katechizmowego. Obie te zasady zajmują tak dyametralne stanowisko wobec siebie, że ani mowy być o tem nie może, aby na tym punkcie miało przyjść w konferencyi parafialnéj do porozumienia pomiędzy reprezentantami dwóch tak sprzecznych z sobą zasad. Ks. Scharmer bardzo taktownie i zręcznie zarazem postąpił, gdy zapobiegł dyskusyi w téj właśnie części wykładu referenta.

Król. inspektor powiatowy dr. Scharfe twierdził, że „przecież nauka religii jest najważniejszym przedmiotem naukowym w szkole ludowéj.“ „Zgoda na to — odpowiedział mu ks. Scharmer — „i dla tego właśnie powinien temat religijny zajmować na konferencyi nauczycieli pierwsze miejsce, a tego na konferencyi symultannéj uzyskać nie może, jak to dowodzą tak katolicy, jako też ewangelicy.“

To stanowisko w obec szkoły ludowéj z jéj symultannym charakterem, z jéj symultannymi inspektorami powiatowymi, z symultannemi konferencyami, czy to powiatowemi, czy ściślejszemi lub szerszemi zajmuje „Kuryer Pozn.“ od samego początku. Symultanizm w tę dziedzinę wychowania przeniesiony, wyradza kwasy wyznaniowe, rozgorycza umysły i właśnie sprawcy tego symultanizmu rzucili do szkoły tę kość niezgody i niezadowolenia religijnego, o których usunięcie tak chodzi król. inspektorowi w Gdańsku.

Czasby był wreszcie, aby władze przychyliły się do słusznych żądań nie tylko katolików ale i protestantów i poczyniły odpowiednie kroki, żeby na konferencyach symultannych zaniechano rozpraw nad tematami religijnéj treści i aby nauczyciele jednego i tego samego wyznania zbierali się na konferencye czy to lokalne, czy to powiatowe.

Dla nauczycieli katolickich żądamy za kierownika obrad albo duchownego, albo też świeckiego znanego z przywiązania i wierności Kościołowi, a wyznaczonego z liczby kandydatów, których przedstawianie katolickiéj władzy dyecezyalnéj przysługiwać powinno, gdyby jéj prawa bezpośredniego nominowania odmówić miano. Sprawa ta jest tak ważną, że trzebaby ją w sejmie pruskim postawić jako nowelę do ustawy o inspektorach lokalnych i powiatowych z dnia 11 marca 1872.

Nadto żądamy stanowczo, aby władze szkólne, dopóki to rozłączenie nauczycieli podług ich wyznania nie nastąpi, nakazały inspektorom czy to lokalnym czy powiatowym, żeby konferencyi, na których są także nauczyciele katoliccy, nie zaczynali i nie kończyli protestancką modlitwą, protestanckiem „Vaterunser“, pieśnią protestancką itp.

Spotkanie się monarchów w Insbruku.

Wiedeń, 14 listopada.

(§§) Według depesz z Insbruku, cesarz Franciszek Józef, któremu towarzyszy jeneralny adjutant, hr. Paar, oraz adjutanci major baron Paar i kapitan baron Giessl, przybył do stolicy Tyrolu dziś o godzinie 10 przed południem. Licznie zebrana na dworcu publiczność, pomiędzy którą znajdował się namiestnik baron Widmann i komenderujący jenerał, przyjęła monarchę hucznemi wiwatami. Następnie cesarz udał się do salonu dworskiego, gdzie rozmawiał z namiestnikiem, komenderującym jenerałem i ambasadorem niemieckim księciem Reuss, który przybył z Wiednia pociągiem cesarskim.

Około godziny 11 nadjechał pociąg umyślny z cesarstwem niemieckiém. Cesarz Franciszek Józef miał na sobie mundur pułkownika swego pułku strzelców, cesarz Wilhelm huzarski. Monarchowie przywitali się bardzo serdecznie, po czém rozmawiali w wagonie salonowym. We dług programu miał potém nastąpić wspólny obiad w dworcu a cesarz Franciszek Józef zamierzał odprowadzić dostojnych gości do Rosenheim w Bawaryi, zkąd przez Salzburg powróci do Wiednia a raczéj w rost do Goedoelloe.

Naturalnie ani dziś, ani też pewnie w następnych dniach nie będzie autentycznéj relacyi o rozmowach dwóch cesarzy. Atoli fakt, że cesarz Franciszek Józef nie zabrał ze sobą hr. Kalnokiego, świadczy dostatecznie, że nie zamierzał wcale załatwiać jakich ważnych kwestyi dyplomatycznych przy śniadaniu na dworcu lub w wagonie! Cesarz Franciszek Józef nie tylko jest reprezentantem najstarszéj dynastyi cesarskiéj, lecz nadto dziś monarchia austryacko-węgierska, dzięki ofiarności swych ludów i przezorności swych mężów stanu, znajduje się pod każdym względem, pod wojskowym, jako też pod finansowym, w tak korzystném położeniu, że cesarz i król nie potrzebuje wcale robić żadnych koncesyi kosztem swéj powagi. O tém nie powinny zapominać organa pruskie, boć ostatecznie sama siła nie znaczy jeszcze wszystkiego, a Prusy i prusko-niemieckie cesarstwo są tylko parweniuszami w rzędzie wielkich mocarstw.

Nieobecność hr. Kalnokiego w Insbruku świadczy więc, że cesarz Franciszek Józef nie zamyśla sam rozwiązywać żadnych kwestyi internacyonalnych. Gdyby zaś z drugiéj strony miały się odezwać odnośne propozycye, to mamy jeszcze drugą wskazówkę, która nas całkiem zaspokaja: cesarz i król w Peszcie przed wyjazdem do Insbruku długo naradzał się z Tiszą i z hr. *Andrassym*, którego jako chorego odwiedził w jego pałacu, gdzie pozostał 1½ godziny. Otóż, we wszystkich kwestyach, dotyczących polityki wschodniéj, mężowie stanu madziarscy są najwytrawniejszymi doradzcami monarchy. Żałować tylko przychodzi, że *nasi*, polscy mężowie stanu, przynajmniéj publicznie, t. j. w *delegacyach*, nie dosyć wyraźnie popierają tę zdrową politykę, która wpływ Austryi wzmacnia na półwyspie bałkańskim, szanując autonomią tamtejszych narodów, przedewszystkiém zaś zmierza do wyparcia ztamtąd wpływu Moskwy.

Bądź jak bądź, Madziarzy wprawdzie są filarem sojuszu niemiecko-austryackiego, ale téż nie poświęcą mu interesu Austryi na Wschodzie, co byłoby samobójstwem dla Austryi a mianowicie samobójstwem Madziarów. Istotnie monarchia austryacko-węgierska nie ma żadnego interesu w tém, aby się Niemcy pogodziły z Moskwą. Przeciwnie! To téż polityka tutejsza z pewnością nie będzie ofiarą interesów Austryi, n. p. w Bułgaryi, pracował nad pogodzeniem zwaśnionych dawnych przyjaciół północnych. Niech się pogodzą, jeżeli mogą, ale nie kosztem Austryi.

To téż z pewnością tak p. Tisza, jako téż hr. Andrassy radzili cesarzowi i królowi, aby nie czynił, jak dziś stoją, niepotrzebnych, ustępstw. Bo istotnie Niemcy więcéj może potrzebują sojuszu z Austryą, niż na odwrót.

Urzędowa „Wiener Abendpost“ zjazd w Insbruku zbywa następującym ogólnikiem: „Przy nadzwyczaj ścisłych i serdecznych stósunkach, które istnieją pomiędzy dwoma potężnymi władzcami Austro-Węgier i Niemiec, tudzież pomiędzy ich narodami, jest rzeczą naturalną, że opinia publiczna tu i tam, to nowe spotkanie dwóch zaprzyjaźnionych monarchów i sprzymierzeńców wita z żywą radością i widzi w niem nowe utwierdzenie błogiego związku, któremu Europa od tak dawna zawdzięcza utrzymanie pokoju“.

Wnioski posła Rintelena
w sprawie ustawy socyalistycznéj.

Poseł Rintelen (z centrum) złożył na ręce marszałka parlamentu umotywowane wnioski, dotyczące ustawy socyalistycznéj, a żądające *odrzucenia projektu do ustawy* przeciw socyalistom, a nadto *uregulowania w drodze ogólnego prawodawstwa prawa o zebraniach i stowarzyszeniach* bez wszelkich przepisów wyjątkowych, skierowanych przeciw jakiemukolwiek stowarzyrzeniu politycznemu.

Wnioskodawca żąda, aby wzięto za podstawę prawo z dnia 11 marca 1850 r. o stowarzyszeniach i zebraniach i aby do tego dodano jeszcze przepis o tymczasowém zamykaniu stowarzyszeń.

Do § 8 ustawy z dnia 11 marca 1850 roku stawia poseł poprawkę, która tak brzmi w streszczeniu:

„Gdyby na zebraniu stowarzyszenia politycznego przewodniczący, kierownik zebrania lub porządek utrzymujący mieli dopuścić się czynności wzywających do zdrady stanu, do nieposłuszeństwa prawu, do nieposłuszeństwa osobom wojskowym, do rozruchu, do zagrożania zbrodniami, nawoływania do gwałtów, do pogardy dla urządzeń państwowych, do bluźnierstw i lżenia spraw religijnych i t. d., albo gdyby stowarzyszenie polityczne miało przekroczyć przepisy karne §§ 2 i 3 ustawy prasowéj lub §§ 85, 86, 110, 112, 123, 130, 131, 166 kodeksu karnego, w takim razie miejscowa władza policyjna ma prawo do tymczasowego rozwiązania aż do ostatecznéj decyzyi sądowéj. Zastrzega się nadto ukaranie winowajców, którzy w tych przewinieniach udział wzięli. — Żąda nadto wnioskodawca, aby wyżéj wymienionym osobom doniesiono w przeciągu 24 godzin o tymczasowém rozwiązaniu stowarzyszenia, przyczém powody rozwiązania podać należy.

Do § 16 stawia Rintelen poprawkę, żądając, aby wrazie tymczasowego rozwiązania stowarzyszenia politycznego, uwzględniono przepisy oznaczone § 16 w ustępie 2 i 4. — Sędzia może w danym razie rozwiązać ostatecznie stowarzyszenie i to na mocy wyroku, musi je zaś rozwiązać, jeżeli w przeciągu roku po prawomocnem ukaraniu winowajców powtórnie stowarzyszenie zamkniętém zostało w myśl § 9, a sprawców sądownie ukarano. — Można także mocą wyroku ostatecznie zamknąć stowarzyszenie, jeżeli sprawca czynności, za którą stowarzyszenie rozwiązano, w miesiąc po prawomocności wyroku nie zostanie z towarzystwa wykluczonym, albo gdyby takiego wykluczonego członka przyjęto ponownie do stowarzyszenia w przeciągu pięciu lat po wykluczeniu.

§ 24. Przepisy ustawy prawnéj z dnia 7 maja 1874 roku pozostają nadal. Przepisy w §§ 9, 10, 19 tejże ustawy odnoszą się także do spółek zapisanych i zasiłkowych kas zapisanych.

Trzy zwroty rewolucyi włoskiéj.

Rzym, 12 listopada.

Polityka włoska przeszła w ostatnich dziesięciu latach fazę przeobrażenia, którą może śledzone nie dosyć bacznie, któréj skutki atoli ukazują się dziś jawnie oczom wszystkich.

Główny fakt znamionuje ten okres, a nim jest zniknięcie ze sceny politycznéj i parlamentarnéj stronnictwa umiarkowanego, tego stronnictwa, które się uważało za spadkobiercę i przedstawiciela polityki Cavoura. Jeden po drugim mężowie ci znikali, a ci, którzy pozostają, są tylko nic nieznaczącymi figurantami. Na terytoryum parlamentarném właściwém zużyła się akcya kilku rzadkich zwolenników dawnéj prawicy. Nie mają oni żadnego wpływu na kraj. Podbijająca osobistość p. Crispiego i jego dyktatorska powaga zagarnęła wszystko. W każdym razie jeszcze ludzie tego stronnictwa wypełniają ramy urzędowe: z małemi wyjątkami znajduje się administracya, wojsko i dyplomacya w rękach ludzi, których sympatye stoją po stronie dawnéj prawicy i którzy znoszą jarzmo Crispiego gryząc swe pęta. To właśnie sprawia za granicą złudzenie trwałości obecnego położenia we Włoszech.

Przez lat 20 cała polityka włoska była natchnioną zawsze formułą Cavoura, formułą, któréj nie wzniósł nigdy do wysokości zasady, to prawda, ale którą praktykował wiele i bez skrupułu: opierać się na radykalizmie, aby urzeczywistnić na korzyść monarchii i mieszczaństwa włoskiego tryumf idei zwanéj narodową, posługiwać się rewolucyą zdając się jéj nie służyć, oto był plan Cavoura i jego następców. A kiedy nowe królestwo włoskie gwałtem umieściło swą stolicę w murach Wiecznego miasta, rozsądni z stronnictwa orzekli, że to było ostatniém tchnieniem zręczności politycznéj i że wpływy rewolucyjne, które już to podniecano, już to ich się wypierano, ale które w gruncie były wielkiém *instrumentum regni*, wyczerpywały się w ich tryumfie i musiały koniecznie zniknąć teraz, kiedy osięgnęły cel swój najwyższy.

Ale rewolucya jest mieczem obosiecznym; skierowanym jedną stroną ostrza przeciw Kościołowi i papieztwu, drugą przeciw monarchii. Politycy włoscy myśleli, iż stępili to ostatnie, zaostrzając pierwsze i wzywając do oblężenia idei religijnéj i katolickiéj wszystkie siły niszczące rewolucyi, którą ubezwładnił jéj tryumf i osiedlenie się w Rzymie. Nie powtarzam opowiadania smutnych dziejów tego okresu, są one w pamięci wszystkich: zagrabienie klasztorów, rozwiązanie stowarzyszeń religijnych, prześladowcze ustawy przeciw duchowieństwu, zaczepki bez końca przeciw religii itd. itd. Rządy Depretisa były chwilą zastoju, ale zastoju smutnie żyznego, w którym przygotowywały się wszystkie złe zarodki, rozwijające się dzisiaj. Depretis ogrzał gniazdo, z którego miał wyjść Crispi.

Wyniesienie tego złowrogiego człowieka do steru władzy, rozpoczęło w polityce włoskiéj nowy okres, któréj ostatecznego końca przewidzieć jeszcze nie podobna, ale która bez wątpienia nie zapowiada nic dobrego ani dla kraju, ani dla tronu domu sabaudzkiego.

Crispi zanurzył głęboko w zranione łono Kościoła włoskiego ostrze miecza rewolucyjnego, ale równocześnie pracuje skrycie nad obnażeniem ostrza anty-monarchicznego. Za czasów Crispiego rewolucya, któréj on jest uosobieniem, zrzuca maskę i przybiera swój podwójny i istotny charakter: antyreligijny i antymonarchiczny.

Radykalizm, o którym myśleli ludzie stronnictwa rewolucyjnego, że go rozbroili i stłumili, ukazuje się znowu na widowni politycznéj i kroczy naprzód w górę zuchwale.

Ostatnie municypalne wybory włoskie stanowią w tym względzie prawdziwie smutne zjawisko: radykalizm wychyla się z polityki Crispiego, uzbrojony i opancerzony od stóp do głowy jak Minerwa z głowy Jowisza.

Trzy rzeczy przyczyniły się do tego: zaakcentowanie polityki antyreligijnéj, która niszczy w narodzie zwolna wpływy moralne i religijne i tym sposobem zadaje cios śmiertelny porządkowi politycznemu i społecznemu; nowe ustawy, mające na celu zdemokratyzowanie, inaczéj mówiąc zradykalizowanie monarchii; wreszcie zła polityka zewnętrzna Crispiego, który przez uzbrojenia wojskowe, podwyższenie stopniowe podatków i zerwanie stósunków z Francyą zniszczył kraj i nagromadził przeciw rządowi niezadowolenie, które dziś wybucha.

Polityka Crispiego jest najgorszą, jak sobie wyobrazić można: wobec radykałów używa on uzdy i ostrogi, podnieca ich ambicye, nie zadowalniając ich całkowicie, bawi się zanadto w monarchizm wobec nich: niemniéj jednak są oni niesprawiedliwi w swych zaczepkach. Co bowiem znamionować będzie później rządy Crispiego, to właśnie ta brutalna inwazya radykalizmu rewolucyjnego. Urzędowe ramy monarchii włoskiéj zatrzymują swoją indywidualność osobistą, ale spodem poruszają się nowe warstwy, skarżą się, że rewolucya istnieje tylko dla korzyści samolubnego mieszczaństwa. Radykalizm, który w ogóle sprowadził monarchią do Rzymu, nie zdaje się mieć spokoju i żąda swych praw: tu rozpoczyna się zwrot nowy. Umiarkowani monarchiści mogą przygotowywać swe tłomoki podróżne.

Włochy urzędowe podobne są dzisiaj do domu o trzech piętrach: u góry radykalizm uosobiony w Crispim i jeszcze zakryty płaszczykiem monarchicznym; w środku, t. j. wśród personału administracyjnego, monarchizm z przekonania albo z interesu; na dole, w warstwach ludowych jeszcze radykalizm, ale tym razem ukazujący się z zuchwałością i powtarzający monarchii wiersz z „Swiętoszka“:

„La maison est à moi, c'est à vous d'en sortir.“

Owoce rejencyi w Brunświku.

Pod tym tytułem zamieszcza wiedeńska „Neue freie Presse“ w jednym z ostatnich numerów korespondencyą z Brunświku, która ostro krytykuje stosunki tamtejsze za rządów rejencyi. Ponieważ wywody te prawdopodobnie wielki wywołają rozgłos w prasie stronnictw, nie

Prasa prawosławno-rosyjska
na ziemi polskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Obchód 50 rocznicy nawrócenia unitów na prawosławie spowodował ukazanie się kilku dzieł i broszur, odnoszących się do historyi unii, które wymienimy na tém miejscu, pozostawiając na czas późniejszy dokładniejsze w nich rozpatrzenie się. W roku bieżącym ukazały się w druku: „Krótki rys historyczny połączenia unitów z prawosławiem na Litwie i w Polsce“ K. A. Liszina. Petersburg, 1889 r.; „Cerkiewno-unickie sobory od końca wieku XVI“, przez Jana Strelbickiego. Wilno, 1889; tegoż autora: „Archimandryta Włodzimierz Terlecki.“ Wilno, 1889 r.; „Pięćdziesięciolecie połączenia unitów białoruskich.“ Wilno, 1889.

Z dziejów propagandy prawosławia pomiędzy wołyńskimi Czechami zasługuje na uwagę fakt następujący (Nr. 2). Gdy z liczby 96 Czechów-katolików ze wsi Ulbarowa (powiat Równo), którzy oświadczyli gotowość przejścia na prawosławie, 65 zgłosiło się do urzędu parafialnego rzymsko-katolickiego w Równie z prośbą o przyjęcie ich napowrót do jedności Kościoła powszechnego, wówczas ogarnął niepokój sfery rządowe i schizmatyckie, a skutkiem tego propagandę wznowiono z całą usilnością. Aby mieć wyobrażenie w jaki to sposób uspokajano skrupuły sumienia tych marnotrawnych synów Kościoła, przytaczam argumentacyą kaznodziei J. O. Sasko, wygłoszoną w języku czeskim w téjże wsi dnia 31 października roku minionego: „Czyż nie lepiéj żyje się tutaj na świętéj Rusi, jak w Austro-Węgrzech, gdzie uginaliście się pod ciężarami podatkowemi? Rząd rosyjski niczego więcéj od nas nie żąda, jak tylko tego, abyście się nie łączyli z jego wrogami. Wszak nie przyszliście do Polaków, Niemców albo Żydów, lecz do swoich, do „ruskich“, panów swéj ziemi rodzinnéj, a my — przybysze, goście. Oni mniemali, iż znajdą w nas przyjaciół, braci, a my tylko przysporzamy im kłopotów. Mniejszość winna zawsze stosować się do większości i jéj ulegać; takiém jest prawo przyrody, a więc i my, Czesi, mamy obowiązek poddania się wszelkim dążeniom i pragnieniom Rosyan, ponieważ oni tylko dobrze nam życzą i są naszymi przyjaciołmi. Czyście już zapomnieli, jak Polacy was oszukali przy nabyciu ziemi we wsi Ulbarowie w roku 1869, gdy zamiast 800 morgów otrzymaliście tylko 460? Przynajmniéj nie zapominajcie, co powie na to potomność, że w pamiętną rocznicę chrztu Rusi, gdy większość Czechów wołyńskich przyjmowała prawosławie, a wójt wasz, Wacław Jonasz, dawał wam dobry przykład, czyniąc to pierwszy, w tymże czasie 65 Czechów wsi Ulbarowa w błąd popadło i wnieśli podanie do rzymsko-katolickiéj parafii w Równie, aby ich zaliczono w poczet parafian, a tém samém oddali się Polakom, przynosząc wstyd i hańbę imieniowi czeskiemu. Czyż po to Czesi na Ruś przybyli, aby powiększyć żywioł polski? żeby zamiast jednego właściciela Polaka, 100 Czechów stało się Polakami przez zakupno ziemi u niego, a z czasem całkowicie się spolszczyli i zaliczyli się w poczet wrogów Rosyi?“ Nie wiemy, jakich jeszcze używano argumentów, aby zachwianych utrzymać przy schizmie, dosyć, że w dwa dni potém Czesi ulbarowscy błąd swój na piśmie wyznali, a przekonawszy się „o wyższości kościoła prawosławnego nad katolickim“, cofnęli deklaracyą przesłaną księdzu rowieńskiemu a zgodzili się przejść na prawosławie. Jakby w nagrodę za to, wkrótce potém założono w téjże wsi szkołę, gdzie nie tylko uczą w téj szkole języka rosyjskiego, ale i wszystkie przedmioty wykładają po rosyjsku. Zmiana wiary przyniosła zatém wychodźcom czeskim w rezultacie — zupełne wynarodowienie.

W numerze 8 umieszczono wiadomość o działalności bractw cerkiewno-prawosławnych w roku 1888 w 2 okręgu tomaszowskim (gub. lubelska), założonych w celu szerzenia prawosławia i szpiegowania byłych unitów. W okręgu tym było 32 bractw, liczących razem 1913 członków, obowiązanych wnosić rocznie po 30 kopiejek od osoby. Tendencya ich widoczna z następującego ustępu sprawozdania: „W osadach Łaszczowie i Tyszowcach i w innych miejscowościach o ludności mięszanéj członkowie bractw występowali, jako obrońcy prawosławia w obec masy katolików i ich propagandy. Oni pod kierunkiem swych przewodniczących usiłowali wszelkimi możebnemi sposobami powstrzymywać chwiejnych w wierze od uczęszczania do kościołów katolickich, a swym własnym przykładem zachęcać do stania przy wierze prawosławnéj, pomimo efektownych ceremonii katolickich.“ Otwieranie cerkwi nowych i uroczysta ich konsekracya, są również jednym ze sposobów propagowania prawosławia przez ściąganie ludności nie tylko ex unickiéj, ale i rzymsko-katolickiéj. W końcu roku zeszłego odbyło się poświęcenie trzech nowych cerkwi w dyecezyi chełmskiéj: w miasteczku Brzezinach, we wsiach Rogowie i Żmudzi. Przy uroczystości w Rogowie było około 300 ludzi, a „w téj liczbie i katolicy“ (nr. 6). Najlepszym dowodem przymusu, wywieranego na ludność przy tak zwanych „nawracaniach“ na prawosławie, mogą służyć następujące cyfry: w samym tylko dekanacie biłgorajskim przyjęło prawosławie w roku minionym 18 osób wyznania rzymsko-katolickiego, a 50 unitów. Oprócz tego ponawiano w cerkwiach liczne śluby i chrzty, dokonane poprzednio w kościołach (nr. 4).

Na gorliwych apostołów prawosławia sypią się nieustannie łaski, awanse, dodatki osobiste, „najwyższe uznania“ lub przynajmniéj błogosławieństwa św. Synodu i archijereja warszawsko-chełmskiego Leoncyusza. Naczelnik komory celnéj w Granicy, radzca stanu Jakowlew, otrzymał najwyższe podziękowanie za wybudowanie tamże przy cerkwi, stojącéj jakby „strażnica prawosławia na granicy austryackiéj“, murowanéj dzwonnicy, na któréj zegar w godzinie ocalenia cara w katastrofie pod Borkami będzie wygrywał hymn ludowy: „Boże caria chrani“. Za najwyższem uznaniem poszło podwyższenie rangi na „rzeczywistego tajnego radzcę“, a wszystko to stało się w skutek przedstawienia nadprokuratora św. Synodu, Pobiedonoscewa. Oczywiście, że podobne zachęty wskazują drogi, na jakich urzędnicy różnych gałęzi służby publicznéj w Królestwie mają szukać uznania władz wyższych. Sędziemu gminnemu w powiecie konstantynowskim gubernii siedleckiéj, Aleksandrowi Ebergowi, za „wywieranie wpływu dobroczynnego“ na tych, którzy uporczywie trzymali się z daleka od cerkwi prawosławnych, przyznano błogosławieństwo św. Synodu. Temu ani nazwisko niemieckie, ani wiara luterska nie przeszkadzały bynajmniéj w apostołce na rzecz kościoła panującego, dzięki któréj było około 200 chrztów i kilkadziesiąt ślubów z pośród ludności unickiéj w cerkwiach prawosławnych. Tylko wątpić można, czy praktycznego Niemca mogła w zupełności zadowolnić taka idealna nagroda, jak błogosławieństwo św. Synodu.

Że czasopismo téj barwy, co „War.-Chełm. Epar. Wiestnik“, nie jest za ugodą z Rzymem, łatwo da się wytłomaczyć, znając stanowisko kościoła prawosławnego w Rosyi i tradycyjny sposób tworzenia prozelitów przy pomocy represyj rządowych. Trudniéj jednak i pojąć i usprawiedliwić, nawet u duchowieństwa rosyjskiego, ten brak uczuć humanitarnych w stosunku do jednostek, co szczerze i otwarcie stały w obronie swych przekonań, a piersiami własnemi osłaniały u progu kościoła zagrożoną zewsząd owczarnię. Na wieść o bliskiéj ugodzie rządu rosyjskiego z kuryą rzymską, któréj na przeszkodzie ma stać tylko osoba wygnanego Biskupa wileńskiego, odzywa się organ warszawsko-chełmskiéj dyecezyi w te słowa: „Podług mniemania Watykanu, Biskup wileński, organizując spisek przeciwko Rosyi, działał tylko jako katolik!! Oto nowy dowód téj powszechnie znanéj, ale częstokroć zapominanéj prawdy, że katolicyzm jest wrogiem nie tylko prawosławia, ale i rządu rosyjskiego i że w Rosyi jest identycznym ze sprawą polską. Jeżeli przy takim stanie rzeczy Rosya ustąpi Papieżowi, to krok ten będzie urzędową zachętą dla szalonych mrzonek.“

(Dokończenie nastąpi.)

od rzeczy zatém będzie powtórzyć ów elaborat. Korespondent wspomnianego pisma wiedeńskiego tak kteśli rzekome stosunki w Księstwie Brunświckiém:

„W żadnym pewno kraju nie dokonał się w stosunkowo krótkim czasie tak gwałtowny przewrót usposobienia, jak w ciągu czteroletnich niespełna rządów ks. Albrechta pruskiego w Księstwie Brunświckiém. W jesieni 1885 r. wybrany jednogłośnie na rejenta w miejsce nie uznanego przez rząd właściwego władzcy, ks. Albrecht, wkrótce odbył wjazd swój wśród radosnych okrzyków ludności do uroczyście przybranego Brunświku. Cieszono się na bogato w dobra ziemskie wyposażonego Hohenzolerna, ponieważ myślano, iż po niewesołem (ale tolerancki ém i ściśle konstytucyjném) panowaniu nielubiącego wszelkiego przepychu księcia Wilhelma wstąpi nowe życie do opustoszałego zamku rezydencyjnego i do administracyi państwa zarazem. Książę też objawił się z uprzejméj swéj strony; na zaproszenie uczęszczał na większe koncerta itp., co było czémś nowém dla ludności Brunświku, która się rozkoszowała w téj książęcéj łaskawości. Ale wkrótce nastąpiła zmiana obrazu; po jednym zaledwie roku rządów pokazało się zwolna, że przy dworze nie pielęgnują ani sztuk, ani nauk, że za to kwitnie tam ortodoksya i ponurość". Tu popuszcza korespondent cugli swéj żydowsko-liberalnéj żyłce i skarży się, że wysokie stanowiska urzędowe obsadzono ludźmi wypróbowanego czarnego koloru, że nawet przy obsadzaniu niższych urzędów baczono pilnie na „prawdziwie chrześciański" (echt christliche) sposób myślenia. Oburza go w wysokim stopniu fakt, że w regulaminie służbowym marszałka dworu zawarty jest przepis, aby każdy zamianowany urzędnik swój chrześciański sposób życia stwierdził przez pilne uczęszczanie do kościoła i aby wszystkie gałęzie administracyi zważały na to, aby podwładni przynajmniéj co dwa tygodnie chodzili do kościoła regularnie.

W tym samym duchu pisze daléj korespondent. „Powie może kto, że to są sprawy wewnętrzne, które samego dworu tylko dotyczą, i słusznie. Ale tenże sam duch „ponury", któremu te stosunki zawdzięczają swe istnienie, szerzy się także niestety w państwowéj administracyi. Po śmierci ministra stanu hr. Gortz-Wrisberga powierzono posadę „prawowiernemu"; rejent wyznacza na miejsca obsadzane przez niego w konsystorzu tylko prawowiernych, nimi też obsadza miejsca kaznodziejów, któremi rozporządza, i nagle odbiera gminom dawniéj swobodnie wykonywane prawo wyboru kaznodziei. Żydowsko-liberalny korespondent skarzy się daléj z iście semicką bezczelnością, że ten „ponury" duch nakazuje policyi chwytać się środków, które w święceniu niedzieli i świąt(!) na niekorzyść szerokich kół przemysłowych i ograniczeniu niewinnych stowarzyszeń roboczych prowadzą tłumy do zgorżknienia, które naturalnie chętnie dążą w objęcia socyalnéj demokracyi. „Podług wszelkich pozorów książę rejent nie czuje się także swobodny w Brunświku, gdyż maleńką tylko cząstkę roku spędza w zamku rezydencyjnym; letnia rezydencya w Blankenburgu nie zdaje się także cieszyć łaską księcia pana, bo kiedy podczas ostatniéj bytności cesarza burmistrz miasteczka prosił księcia o zmianę w programie, aby cesarza okazaléj módz przyjąć, otrzymał szorstką odprawę, że „Jego Cesarska Mość nie przyjeżdża dla was, tylko dla mnie." Wszystkie te fakta w połączeniu z nowemi żądaniami pieniężnemi od kraju na utrzymanie blasku dworu, podwyższenie listy cywilnéj, coraz więcéj podniecały niezadowolenie, aż wreszcie przyszło do wybuchu.

Między Brunświkiem a Prusami toczą się obecnie układy o budowę kolei między Brunświkiem a Gifhorn. Że te układy dotąd w interesie miasta Brunświku nie mogły być ukończone, do tego przyczyniło się usposobienie rejenta, który nie chce, aby koléj psuła drogi jego spacerowe. Kiedy wzrosło dla miasta niebezpieczeństwo, że kwestya kolejowa zostanie rozstrzygniętą wbrew jego żywotnym interesom, natenczas Izba handlowa zwróciła się z uniżoną prośbą do rejenta, ale otrzymała krótką, odmowną odpowiedź, któréj nieprzyjemny ton ogólne wzbudził zdziwienie a nawet oburzenie. Teraz kiedy jesteśmy wśród wyborów do sejmu, zebrali sią najwyżsi przemysłowcy i prawie jednogłośnie uchwalili, aby urażonéj Izbie handlowéj dać zadosyćuczynienie. Po przedłożeniu ze strony narodowo-liberalnego kupca Hauswalda, że odtąd nie podobna mieć zaufania do obecnego rządu, przeszedł mówca — jak donosi wolnomyślny „Braunschweiger Blatt", jedyne pismo, które się nie kieruje obawą — do znanéj odpowiedzi udzielonéj tutejszéj Izbie handlowéj w sprawie kolei w Gifhorn z najwyższego miejsca, w któréj przesłano niestety odmowę na skromnie wyrażone życzenie. Mówca proponuje, aby Izbie handlowéj przez to dać zadosyćuczynienie, że się trzech dotychczasowych deputowanych obierze tylko z imperatywnym mandatem co do żądań pieniężnych, którychby od nowego sejmu zażądano ze strony kasy dworskiéj t. j. rejenta. Po przemówieniu kilku jeszcze mówców, zgodziła się opinia zebrania wreszcie na to, że wprawdzie pochwala się ze wszech stron motywa propozycyi Hauswalda, ale wątpić można o praktycznem jéj przeprowadzeniu, ponieważ trudno będzie znaleźć deputowanych, którzyby postępowali podług wytkniętéj marszruty. Wszyscy mówcy jednakże byli tego zdania, że przez zachowanie się przy wyborach, należy wyrazić protest i w ten sposób dać Izbie handlowéj głośne zadosyćuczynienie. Wniosek p. Pinkepanka, również narodowo-liberalnego, aby protest przez to jeszcze więcéj zaznaczyć, iż się w obecnych stosunkach pominie wybór trzech dotychczasowych deputowanych i odda się mandaty tylko członkom Izby handlowéj, najlepiéj obecnemu zarządowi — wniosek ten znalazł ogólne uznanie. Przyjęty przez p. Heyermanna (surowego konserwatystę) wniosek ten przeszedł w zebraniu większością głosów. Ta więcéj niż wyraźna odpowiedź inteligencyi kupieckiéj, która dotychczasowych swoich przedstawicieli usuwa, jedynie w celu podniesienia silnego protestu przeciw rejentowi, budzi w kraju wielkie wrażenie. Następstw, jakie mieć może ten ze wszech stron z radością powitany krok odważny, nie należy naturalnie pomijać, tem więcéj, jeżeli się przywiedzie na pamięć fakt, że rejent przed rokiem, kiedy było niebezpieczeństwo, iż jedno z jego żądań pieniężnych sejm odrzuci, kazał przez ministerstwo dosyć wyraźnie napomknąć o założeniu rejencyi."

Sejm galicyjski.

Lwów, 15 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie wpół do 1széj.

Odczytano pismo sądu powiatowego w Zbarażu, domagające się uchylenia nietykalności poselskiéj względem Ściżyńskiego, celem wdrożenia przeciw niemu dochodzenia o przekroczenie z powodu namawiania do strejku. Pismo to odesłano do komisyi prawniczéj.

Na wniosek Rozwadowskiego odroczono sprawozdanie o kolei Karola Ludwika do poniedziałku.

Przy sprawozdaniu komisyi administracyjnéj z petycyi gminy Wierzbowa o zniesienie rad powiatowych, wywiązała się dyskusya nad działalnością rad i wydziałów powiatowych. Przemawiali w téj sprawie Hamorak i Huryk, domagając się usunięcia pewnych wadliwości w ustroju rad powiatowych. W obronie rad powiatowych występowali Polanowski i Sawa.

Lwów, 15 listopada.

Klub ruski uchwalił dziś postawić z kurye gmin wiejskich jako kandydata na członka Wydziału krajowego, Rożankowskiego, a na zastępcę Teliszewskiego.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 15 listopada.

(16 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 20.

Przy stole Rady związkowéj zasiadają: dr. *Bötticher*, baron *Marshall*, dyrektor w urzędzie państwowym dla zdrowia *Koch*, hr. *Hohenthal* i inni.

Izba i galerye słabo obsadzone.

Na porządku obrad stoi ciąg dalszy drugiego czytania etatu i to najprzód etatu urzędu dla spraw wewnętrznych. Obrady rozpoczynają się przy utrzymaniu dla sekretarza stanu.

Dep. *Schmidt* (wolnom.) zauważa, iż musi przyjść do pomnożenia liczby inspektorów fabrycznych, tém więcéj, iż rozprzestrzenienie inspektoratu fabrycznego na przemysł domowy staje się coraz konieczniejszém. Mówca proponuje, aby na inspektorów wybierać ludzi, którzy znają życie praktyczne. Jeżeli inspektor zna dobrze stósunki, to nie będzie twierdził w swym referacie, jak się to stało, że robotnicy mają tylko „urojone" zażalenia. Mówca twierdzi także, że przy rewizyach kładzie się zbyt wielki nacisk na rzeczy formalne, że należy więcéj badać, czy dostatecznie dbano o życie i zdrowie robotnika. Mówca pyta daléj, czy p. sekretarz stanu nie może dać bliższych objaśnień w sprawie śledztwa ruchu górniczego, potrąca wreszcie o pracę kobiet i dzieci.

Saski pełnomocnik hr. *Hohenthal* stara się dowieść, że przemysł nie może zrzec się całkiém pracy dzieci i powołuje się na dowód tego na sprawozdanie pojedyńczych inspektorów fabrycznych.

Dep. *Frohme* (soc.) powtarza dawniejsze swoje twierdzenie, że robotnicy nie mogą mieć bezwarunkowego zaufania do inspektorów fabrycznych. Już ta okoliczność, że inspektorowie po części nieprzychylnie odzywają się o wolności stowarzyszania się robotników, musi robotników zniechęcać do nich. Sekretarz stanu nie umiał pociągnąć linii demarkacyjnéj między dozwolonemi a wzbronionemi dążnościami stowarzyszania się robotników, wiele atoli zależy na tém, aby kwestya ta była wyjaśnioną. Na polu fabrycznem nie ma granicy między dozwolonemi i niedozwolonemi dążnościami. Jeżeli się uważa za rzecz naturalną, aby się przedsiębiorcy łączyli celem skubania swych konsumentów, to należy téż i robotnikom zostawić możność poprawienia swych stosunków zarobkowych. Mówca skreśla, jak się obchodzono z strejkującymi i przechodzi do stosunków saskich, oświadcza w końcu, iż jego stronnictwo będzie głosowało za wnioskiem dep. Baumbacha.

Sekretarz stanu *Bötticher* twierdzi, iż rządy związkowe śmiało mogą stanąć obok stronnictwa socyalno-demokratycznego pod względem troski o polepszenie położenia klas roboczych. W sprawie sądów rozjemczych odwołuje się p. sekretarz na wczorajsze swoje oświadczenie. Co do pracy dzieci przyznaje mówca, iż liczba dzieci zatrudnionych przy fabrykach jest większą, aniżeliby to było pożądane. Strejkującym robotnikom radzi p. sekretarz, aby tylko tam strejkowali, gdzie to jest rozsądne, aby nie stawiali nieuzasadnionych żądań a w obec dep. Schmidta stwierdza raz jeszcze, że w nadreńsko-westfalskim strejku nie było wcale mowy o pracy niedzielnéj kobiet i dzieci.

Deput. dr. *Kropatschek* (kons.) chciałby robotnikom zaleció, aby strejkowali, nie zrywając kontraktu. Potępianie strejku przez socyalną demokracyą uważa mówca za teoretyczne tylko; w wniosku deput. Baumbacha upatruje dowód na to, że kwestya ochrony robotnika pozyskuje coraz dalsze koła, że sam deput. Baumbach był przed kilku laty jeszcze przeciwnikiem tych dążności, za któremi dziś przemawia z gorliwością nowo nawróconego. Mówca twierdzi, że wnioski centrum mogłoby zostać przyjęte bez obrad komisyi, że jednak nie są jeszcze pewne większości, przeto mówca oświadcza, iż będzie głosował za wnioskiem deputowanego Baumbacha. Przechodząc do treści wniosku, mówca zaznacza pracę dzieci jako nieszczęście z etycznego i pedagogicznego stanowiska. Odnośnie do pracy kobiet przypomina o tém, że wśród socyalnej demokracyi objawia się ruch, żądający wykluczenia pracy kobiet z fabryki. Mówca jest tego zdania, że kobiety miejsce nie jest we fabryce. Odporne stanowisko rządu tłómaczy sobie tylko względami na wielki przemysł, lecz względy te na pojedyńcze gałęzie przemysłu nie powinny, zdaniem jego, być miarodawczemi.

Deput, dr. *Windthorst* występuje energicznie za nieograniczoną wolnością stowarzyszania się robotników. Następnie mówca żąda stanowczo szybkiego ogłoszenia rezultatów górniczéj ankiety. Należy jak najprędzéj urzeczywistnić słowo cesarskie; uczyniłoby to niebezpieczne wrażenie na robotnikach, gdyby rząd w niepojęty sposób długo się z tém ociągał. Dla parlamentu jest rzeczą na czasie, aby energicznie dążyć do wykończenia ustawodawstwa ochronnego dla robotników; dla tego stronnictwo mówcy pragnie w obecnéj jeszcze sesyi dać sposobność rządowi okazania przychylności swojéj dla kwestyi roboczéj. Mówca twierdzi, iż z rezolucyą, jaką jest wniosek p. Baumbacha należało czekać, dopóki nie nadejdą wnioski centrum, które wyrażają dobitnie, czego żądają. Jeżeli centrum oświadcza się przeciwko wnioskowi dep. Baumbacha, to nie znaczy, iżby miało być przeciwnem sprawie, lecz to, czego wniosek żąda, nie wystarcza. Mówca zachęca gorąco do zajęcia się gorliwego sprawą, która jest ważniejszą od wszystkich budowli okrętów.

Deput. *Schmidt* (wolnom.) zauważa, że przyjęcie rezolucyi nie wyklucza bynajmniéj obrad nad wnioskiem dep. Liebera i Hitzego. Rezolucya ta ma tylko na celu usunięcie możliwości, aby parlament nie rozszedł się bez udzielenia w ogóle wotum swego téj sprawie.

Marszałek wyraża nadzieję, że odtąd rozprawy nad wnioskiem dep. Baumbacha nalezy uważać za skoń one.

Deput. *Struckmann* (narod. lib.) pragnie, aby w przyszłéj sesyi przedłożono parlamentowi wniosek o zmianę § 14 ordynacyi procederowéj, daléj przemawia za środkami przeciwko pijaństwu i za reformą pielęgnowania ubóstwa.

Sekretarz stanu *Bötticher* odpowiada, że nad zwalczaniem pijaństwa odbywały się obrady w komisyi, które prowadzą do odnośnego projektu.

Dep. *Hegel* (kons.) wita zapowiedź ustawy przeciw pijaństwu z radością i nawięzuje do niéj kilka życzeń, odnoszących się do koncesyi dla wyszynku.

Dep. *Kulemann* (nar. lib.) upomina, aby nie być zbyt lękliwym przy urządzeniach na korzyść robotników i aby stwierdzić zasadę, że „co się dzieje dla robotników, powinno dziać się przez robotników" i uważa za najlepszy środek to, aby dopuścić robotników do współdziałania w istniejącym porządku społecznym. Przykład Ameryki i Anglii stwierdza, iż urzędy pojednawcze są doskonałą instytucyą i chronią przed strejkami.

Dep. dr. *Meyer* (wolnom) jest także zdania, iż urzędy pojednawcze mogą działać zbawiennie, ale podstawą ich jest sąd polubowny.

Po przemówieniu jeszcze sekretarza stanu *Böttichera* i deputowanych *Kallego*, *Schradera* i *Fregego* zamknięto dyskusyą, głosowanie nad wnioskiem Baumbacha odroczono do trzeciego czytania.

Marszałek proponuje, aby następne posiedzenie odroczyć do poniedziałku, na co się Izba zgadza.

Koniec o godzinie 3/4 na 5.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 13 listopada.

(Hr. Herbert Bismarck i Taaffe. — Konferencye Biskupów. — Zaręczyny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Muzeum sztuki historycznéj.)

(☆) Przybywszy dziś rano z Pesztu, cesarz i król Franciszek Józef wieczorem wyjeżdża do Insbrucku, gdzie się jutro spotka z cesarzem niemieckim. Hrabia Kalnoky nie będzie towarzyszyć cesarzowi w téj podróży, którą cesarz odbędzie z świtą wojskową.

Hr. Herbert Bismarck znowu zaznaczył swój dziwny wstręt do hr. Taaffego. W Peszcie odwiedził p. Tiszę i innych ministrów, tutaj złożył wizytę jedynie hr. Kalnokiemu i ani nawet biletu wizytowego nie oddał w pałacu prezesa gabinetu austryackiego. Jest to oczywiście demonstracya, jak przeszłoroczne pominięcie hr. Taaffego przy rozdaniu orderów pruskich z okazyi pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu. Czy to tylko niechęć osobista, czy téż protestacya przeciwko polityce hr. Taaffego, spowodowana wybrykami przeciwko sojuszowi niemieckiemu à la Vaszaty, trudno rozstrzygnąć. Jak wiadomo, hr. Taaffe przypisuje sobie wielkie zasługi około utwierdzenia sojuszu austryacko-niemieckiego, a wyborny humor prezesa gabinetu zwycięzko się opiera wszelkim takim zajściom. Jednak, choć dzienniki na groźby biura prasowego milczą, ta najnowsza demonstracya, naruszająca nawet najprostsze zasady internacyonalnéj grzeczności, w tutejszych kołach rządowych wywołała bardzo przykre wrażenie. Wnosić ztąd, że dymisya hr. Taaffego jest blizką, byłoby zapewne błędem. Natomiast stanowisko hrabiego Kalnokiego w tém wszystkiém jest trochę niejasne. Jeden z wybitnych mężów tutejszych zapewnia mnie, że także hrabia Kalnoky należy do przeciwników Taaffego i że, gdyby minister spraw zagranicznych wystąpił z należytą energią, dyplomacya berlińska nie pozwalałaby sobie podobnych złośliwych żartów względem prezesa gabinetu austryackiego.

Książęta Kościoła, zebrani w tutejszym pałacu arcybiskupim na konferencye, dziś rano przedstawili się cesarzowi. Z naszych w konferencyach tych biorą udział Arcybiskup lwowski i książę-Biskup Krakowski. Konferencye dotyczą przedewszystkiem *kwestyi szkólnéj*. Zaraz bowiem po zebraniu się rady państwa w pierwszych dniach grudnia, rozpoczną się rozprawy nad nowelą szkólną ministra Gautscha w Izbie panów, w któréj z rzędu zasiadają Arcybiskupi i Biskupi z tytułem książęcym. Trzeba więc ustanowić taktykę, jaką Biskupi a za nimi prawica Izby panów ma zająć względem wniosków ministra. Sądzę, że choć Biskupi nie uważają „noweli" jako dostateczną, jednak nie będą jéj wcale przeciwni, ponieważ niewątpliwie w kilku ważnych punktach naprawia ustawy szkólne z roku 1868 i 1869. Izba panów więc przyjmie wnioski p. Gautscha. Natomiast w obozie federalistów Izby poselskiéj, z wyjątkiem Polaków, którzy się zgadzają na reformy p. Gautscha będzie silny opór, już dla tego, ponieważ p. Gautsch von Frankenthurn ma licznych, osobistych nieprzyjaciół zwłaszcza pomiędzy Czechami. Co do członków klubu hr. Liechtensteina, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powrócą do klubu hr. *Hohenwarta*, z którego w interesie prawicy nie powinni byli nigdy występować.

Jak donoszą z Pesztu, zanosi się na zaręczyny młodego arcyksięcia *Franciszka Ferdynanda*, przyszłego cesarza, z arcyksiężniczką Małgorzatą Klementyną, 19-letnią córką arcyksięcia Józefa, głównego dowódzcy honwedów. Ojciec arcyksięcia, arcyksiążę Karól Ludwik z żoną bawi niedawno u arcyksięztwa Józefa w Alsacie; to, jako téż fakt, że arcyks. Franciszek Ferdynand, mianowany świeżo pułkownikiem, przeniesie się do Budapesztu uważają jako stwierdzenie owych pogłosek. Ponieważ arcyksiążę Józef bardzo jest popularny w Węgrzech, zaręczyny przyszłego następcy tronu z jego córką odpowiadają przedewszystkiém życzeniom Węgrów.

Dziś otwarły się podwoje wspaniałego *muzeum sztuki historycznéj*, które z stojącym naprzeciwko równiuteńkim pałacem muzeum przyrodniczego stanowi pod względem architektonicznym jedną z najświetniejszych ozdób nowego Wiednia. Na teraz przystęp publiczności dozwolony tylko do parterowych 12 sal, w których umieszczono starożytną broń, pancerze, szyszaki, dzidy, miecze, hełmy itd., które dotąd znajdowały się w znanym zbiorze pałacu Ambraz, w Laksenburgu, w różnych innych pałacach i w skarbcu cesarskim. Jest to zbiór zbroi historycznéj niezrównanej wartości. Pono jedno armeria real w Madrycie, założone także przez Habsburgów równać się z nim może co do ilości i historycznéj ceny przedmiotów.

NIEMCY.

* Berlin, 15 listopada. Ogólne pogłoski o terminie wyborów głoszą, że wybory nastąpią w pierwszéj połowie stycznia przed zwołaniem sejmu pruskiego.

— *Komisya budżetowa* parlamentu rozpoczęła na piątkowem posiedzeniu obrady nad jednorazowemi wydatkami w etacie dla marynarki. Chodziło tu o 21 nowych okrętów, na które zażądano raty w ogólnéj sumie 38,136,000 m. Większość kartelowa uchwaliła w zeszłym roku na budowę czterech wielkich nowych pancerników pierwszą ratę, z powyższéj sumy zatem odchodzi 20,100,000 m. Oprócz tego jednak żądają jeszcze w tym roku pierwszéj raty na jedenaście nowych okrętów. Długa dyskusya wszczęła się w tym przedmiocie, a przy obradach nad uchwaleniem raty na znany jacht cesarski stwierdzono, że owe 4 i pół miliona marek nie obejmują nawet kosztów artyleryjskiego wyekwipowania. Sekretarz marynarki uczynił następnie przegląd wszystkich cesarskich i królewskich jachtów państw nadmorskich, ale pokazało się, że żadne z tych państw nie posiada okrętu tak szybkiego a tak kosztownego, co właśnie ten proponowany. Ostatecznie uchwalono pierwszą ratę na budowę jachtu cesarskiego 21 głosami przeciw 7.

— *Na kanclerza* uniwersytetu w Tybindze został zamianowany w miejsce zmarłego kanclerza Ruemelina prof teologii Weizsäcker.

— *Jak się dowiaduje* bawarska „Allg. Ztg.", postanowił rząd bawarski przy ewentualném zaprzysiężeniu deputowanych nie kłaść swego veto przed złożeniem przysięgi, ale nie dopuścić pomieszania zastrzeżenia z właściwą formą przysięgi.

— *Zmarły* w Paderbornie Biskup dr. Freusberg, o którego śmierci pisaliśmy wczoraj, urodził się 5 października 1806 r. w Bilstein w południowéj Westfalii. Dnia 14 maja 1854 r. otrzymał zmarły święcenia biskupie i odtąd spełniał czynności sufragana w Paderbornie. Był to głęboko pobożny, wysoko wykształcony i nadewszystko prosty i skromny człowiek, którego dobroć serca znaną była daleko i szeroko. R. i. p.

— *Pruskie* kolegium ekonomiczne obradowało zeszłego poniedziałku nad projektowanemi przepisami do kodeksu cywilnego, dotyczącemi praw obserwancyi i z dawnego zwyczaju wynikających. Po obszernych rozprawach przyjęto rezolucyą téj treści, że „nie należy zupełnie usuwać praw wynikających z dawnego zwyczaju i obserwancyi." — Daléj przyjęto uchwałę, że w razie śmierci dzierżawcy mogą jego spadkobiercy, za zezwoleniem wydzierżawiającego, pozostać nadal w dzierżawie.

Proces wadowicki.

Wadowice, 15 listopada.

Przysięgli wysłali wczoraj deputacyą do prezydenta sądu Daneckiego z prośbą o przyznanie im dyet z powodu, że rozprawa potrwa przeszło dwa miesiące. Prezydent oświadczył, iż przysięgli w téj mierze powinni udać się do ministerstwa sprawiedliwości, co też uczyniono.

Gmachu „Sokoła," gdzie złożone są akta procesu, strzeże dzień i noc oddział wojska pod komendą podoficerów.

Dziś o godzinie 10 zaczęto daléj czytać akt oskarżenia. Na sali mało publiczności. Zapewne dziś jeszcze rozpocznie się szczegółowe przesłuchiwanie oskarżonych i potrwa do 5 grudnia. Na wniosek prokuratora Ogniewskiego rozdaną będzie przysięgłym dla zorientowania się mapka okolic, w których agenci operowali.

XXV Sejm prowincyonalny.

Poznań, 15 listopada.

Na dziewiątem posiedzeniu plenarném dnia 14 b. m. zapadły następujące uchwały:

1) Przyjęto bez uwag do wiadomości sprawozdanie o stanie należących do związku prowincyonalnego, względ. przez niego administrowanych funduszów, oraz o stanie należących do prowincyi posiadłości.

2) Ustanowiono:

etat dla domu roboczego i domu ubogich w Kościanie na rok 1890/91 i lata następne w wysokości 237,400 m.;

etat dla spraw ubóstwa krajowego i korygendów na 309,500 m.

Przy téj sposobności ponowił sejm swą uchwałę z dnia 14 marca 1888 roku téj osnowy:

Upoważnia się Wydział prowincyonalny do podjęcia w przyszłości z funduszu ubóstwa krajowego kosztów za pochowanie zwłok nieznanych ubogich, za podrzutki, ociemniałych, obłąkanych, głuchoniemych i takie osoby, których w skutek cielesnego lub umysłowego błędu dokładnie wybadać nie można, skoro lokalnym związkom dla ubóstwa mimo usiłowań nie udało się o nazwie identyczności lub wyśledzić gdzie pobierający wsparcie ma swe domicilium, zobowiązane do dawania mu wsparcia.

3) Etat wychowania przymusowego oznaczono na 56,266 m. 67 fen, a etat zakładu wychowania przymusowego w Szubinie na 32,300 m.

4) Etat prowincyonalnego zakładu obłąkanych w Owińskach na rok 1890/91 ustanowiony został na 283,700 m., dla zakładu głuchoniemych w Poznaniu na 89,300 m., dla zakładu głuchoniemych w Pile na 56,600 marek, dla zakładu głuchoniemych w Bydgoszczy na 26,300 m.

5) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie prowincyonalnego stowarzyszenia od ognia WKs. Poznańskiego i uchwalono dodatek do § 70 regulaminu następującéj osnowy: „Składki do funduszu wdów i sierót, jakie mają wpłacać urzędnicy biórowi prowincyonalnego stowarzyszenia od ognia, nie będą do

1 kwietnia 1890 roku pobierane, bez uszczerbku dla przywiązanego do tego zobowiązania prawa do pensyi dla wdów i sierót.“

6) Rachunkom z funduszu prowincyonalno-stanowéj komisyi administracyjnéj oraz gmachu stanów prowincyonalnych za rok 1887/88 oraz rachunkom prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj za rok 1886/87 udzielono pokwitowania.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 16 listopada.

*** Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych hr. Bismarcka z Schönhausen do noszenia nadanego mu w. krzyża orderu tureckiego Osmanje w brylantach i w. krzyża greckiego orderu Zbawiciela.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy widowisko w 5 obrazach przez Wincentego Rapackiego „Bogusławski i jego scena“.

Dochód autor przeznaczył na fundusz konkursu dramatycznego, który tu ma być utworzony.

W niedzielę obraz sielski ze śpiewami Kozierowskiego, z muzyką Nowackiego „Chłopska miłość“.

We wtorek komedya Aleks. hr. Fredry „Wielkie Bractwo“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Siedleckiego komedya Sardou „Andrea“.

*** Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

*** Członkom Koła** Towarzyskiego przypominamy o walném zebraniu, które się odbędzie w niedzielę 17 b. m. o godzinie 6téj wieczorem w lokalu Koła.

*** Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem w przednim lokalu p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku dziennym odczyt członka honorowego p. Nimsa „O cnotach rzemieślnika“. Jak najliczniejszy udział Szanownych członków pożądany. Zarząd.

*** Jerzyce.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jerzycach odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali p. Karola Gollana. Na porządku obrad odczyt. Szanownych Członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście są zawsze mile widziani. Zarząd.

*** Nowa kasa chorych.** Za staraniem p. Józefa Maciejewskiego i towarzyszów, byłych członków rozwiązanéj Kasy Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników, została tu zawiązaną nowa kasa chorych pod nazwą „Ogólna Kasa chorych dla miasta Poznania“. Ustawy potwierdzone przez tutejsze władze nadzorcze już doszły rąk p. Maciejewskiego, niebawem téż prawdopodobnie kasa ta rozpocznie swą czynność prawidłowo opartą na przepisach Ustawy z dnia 15 czerwca 1883 r.

*** Woda w Warcie** przybrała od wczoraj rana (2,72 m.). do dziś o 2 ctm. (2,74 m.). Ponieważ z Pogorzelicy donoszą od kilku dni o szybkiem stósunkowo opadaniu wody, przeto i u nas niebawem poziom wody obniżać się rozpocznie.

*** Z Pogorzelicy** donosi główny urząd celny iż Warta opadła tam od wczoraj do dziś o 1 ctm. t. j. z 2,10 m. na 2,09 m.

*** Pan dr. Kapuściński** powrócił z podróży.

*** Na uczczenie** pamięci wielkiego Adama Mickiewicza odbędzie się w dniu 27 b. m w teatrze polskim przedstawienie według następującego programu:

Część pierwsza.

1) Prolog. 2) Śpiew chórowy „Barcarola“. 3) Odczyt na temat: „Najnowsza literatura o Mickiewiczu“. 4) Gra na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu. 5) Śpiew chórowy „Kalyna“. 6) Żywy obraz.

Część druga.

7) Gra na fortepianie. 8) Gra na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu. 9) „Oda do młodości“, deklamacya. 10) Gra na flecie z towarzyszeniem fortepianu. 11) Śpiew chórowy „z łąk i pól“. 12) Żywy obraz.

Śpiewy chórowe wykonane będą przez Koło Śpiewackie Polskie. Wszelkie bliższe szczegóły podamy w afiszach.

Zarząd Towarzystwa „Stella“ w Poznaniu.

*** Wschowa.** Sejmik powiatowy zwołany został na dzień 19 grudnia godzinę 10 przed południem.

*** Koncert** Władysława Mierzwińskiego odbędzie się w czwartek dnia 28 b. m. o czém przypominamy. — Jako fortepianista wystąpi p. Jerzy Liebling.

*** Tutejsze** wolnomyślne stronnictwo zwołało na dziś wieczorem zebranie do lokalu Swarzędza w sprawie wyborów do Rady miejskiéj.

*** Podczas** spisu bydła w dniu 14 b. m. naliczono w Poznaniu 1056 koni i 99 sztuk bydła rogatego.

*** Minister oświaty** przypomniał, że nie wolno nauczycielom używać dzieci czy to podczas szkoły, czy téż poza szkołą do robót prywatnych nauczyciela, chociażby dzieci z własnéj woli roboty te podjąć chciały i robota nie była zbyt uciążliwą.

*** Towarzystwo** Czeladzi szewskiéj urządza w niedzielę dnia 17 b. m. wieczorek z tańcami w sali p. B. Knolla przy Wrocławskiéj ulicy nr. 18. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem, na którą tak członków jak i gości najuprzejmiéj zaprasza Zarząd.

*** Ujście.** W środę odbyły się tu wybory do Rady miejskiéj z I i III klasy. W I klasie wybrano jednogłośnie kupca p. J. Pawłowskiego, w III obywatela p. M. Rozdrzyńskiego.

*** Z pod Wojcina** donoszą nam, iż tamże kniat (*caltha palustris*) i jaskier łąkowy (*ranunculus bulbosus*) zakwitły po łąkach. Również bez lilak, włoski (*syringa vulgaris*) we wrześniu okrył się kwiciem (chociaż nie wszystkie krzaki). Teraz zaś, w połowie listopada, ukazują się, chodząc po wierzchu po órkach, chrabąszcze. Prawie nie do uwierzenia, a jednak faktem to jest. — Korespondent pisze, że ma chrabąszcza u siebie w pokoju, chodzi on i chce nawet zlatywać.

*** Bydgoszcz.** Wybory czwartkowe do reprezentacyi miejskiéj w II klasie wypadły jak następuje: 1) kupiec Walle otrzymał 129 głosów. 2) Kapitalista Naatz 125 głosów. 3) Kapitalista Kasprowicz 117 głosów. 4) Kupiec Laitig 91 głosów. Pierwsi trzej byli kandydatami zebrania przedwyborczego. Sekretarz rejencyjny Petzold, również kandydat zebrania przedwyborczego, przepadł, gdyż odebrał tylko 61 głosów. Wszystkich głosujących było 143 — absolutna większość 72. O przeprowadzeniu jednego z naszych mowy być nie mogło.

*** Chełmińska dyecezya.** Opróżnioną przez śmierć ś. p. ks. Emila Dąbrowskiego parafią Wudzyńską zarządza tymczasowo, jak już podczas ostatniéj choroby nieboszczyka ks. kuratus Augustyn Behrendt z Koronowa.

*** Toruń.** Jak już za „Gaz. Tor.“ powtórzyliście, utworzono w parafii grabskiéj, w zakątku, gdzie jeszcze szkoły wcale nie było, w Stanisławowie, nową szkołę. Dzieci katolickich jest 27, protestanckich 16, czy 13, a pomimo to jest nauczyciel protestant. Religii wcale nie udzielają dzieciom katolickim. Czyby rejencya nie zechciała pozwolić ks. proboszczowi grabskiemu na bezpłatny wykład religii? Wiemy, iżby się tego z całą gorliwością podjął — ale wobec panującego systemu wątpimy, czy otrzyma on na to zezwolenie. — W Opokach i Grabiu panują żarnice, wskutek czego szkoły tamtejsze zamknięto.

*** Toruń.** O panu Rexie z Torunia pisze tutejszy „Przyjaciel“, że zestawiał on dotąd co tydzień wyciągi z polskich gazet, które na niemieckie tłómaczył i te z objaśnieniami swojemi drukować kazał na koszt rządu, a potém rozesłał do różnych władz wyższych i niższych w prowincyi, a nawet i daléj i wyżéj, bo takie miał polecenie. Teraz opowiadają tu po mieście, że od Nowego Roku drukowanie tych wyciągów ustanie, bo rząd nie chce już na to łożyć pieniędzy jako na rzecz, która wiele kosztuje, a takiego wielkiego pożytku nie przynosi, czy téż nadal już za potrzebną uważana nie jest. Czy to prawda, nie wiemy, ale krąży taka pogłoska.

*** Parcelacya.** W dniu 21 b. m. przed południem sprzedawaną będzie w parcelach w bliskości dworca kolejowego Zblewa (Hoch Stüblau) pomiędzy szosą powiatową Zblewo-Kościerzyna leżąca, 700 mórg ziemi obejmująca wieś Mały Pałubin.

*** W Liverpoolu,** w kościele św. Franciszka Xawerego, miał, jak pisze „The catholic Times“, O. Donnelly S. J. dnia 6 października kazanie na temat: „Królowo Różańca św., módl się za nami!“ Zachęcając do nabożeństw różańcowych, nakazanych na miesiąc październik przez Stolicę apostolską, poświęcił cały ustęp królowi Janowi III. „Gdy potęga turecku zagrażała całéj Europie i w 300,000 wojska oblegała Wiedeń, którego załoga tylko 17,000 wynosiła, zarządzono po świecie modlitwy do Matki Najświętszéj za wojska chrześciańskie. I otóż — wielki król Polski Jan Sobieski w wilią święta Narodzenia N. M. Panny połączył swe siły z pułkami księcia Lotaryngskiego i dnia 13 września, w dwie godziny przed wschodem słońca, przygotowawszy się do walki przyjęciem Komunii św., rzucił się na muzułmańskie zastępy i w proch je zniósł w chwili, gdy w wielkim kościele monachijskim odbywała się rożańcowa procesya.“

*** Karabin Giffarda.** O nowym wynalazku Giffarda, pisze korespondent „Starej Pressy“ co następuje: „Oglądałem własnemi oczyma to nowe dziwo w zakresie wojennych wynalazków, ochronione już patentami we wszystkich państwach świata. P. M. Paweł Giffard był tak uprzejmy, iż sam mi pokazał swój karabin strzelający bez pomocy prochu. Jest to flinta na pozór zupełnie podobna do używanych, ale jednokrotne jéj nabicie wystarcza do dania trzystu strzałów. Ma ona i tę zaletę — że jest bez porównania lżejszą od wszystkich dotychczasowych karabinów używanych przez armią. Do karabinów magazynowych jest karabin pana Giffarda z tego względu podobny, że wśrubowuje się weń stalowy patron na 1½ piędzi (Spanne) długi, co do objętości zaś nie grubszy od wielkiego palca. Ow patron zawiera 300 kul i raz go włożywszy, można 300 razy dać ognia (nb. bez ognia) nie nabijając karabinu. Balistyczną służbę sprawuje nie proch ani inny fulminat, jeno osobny mechanizm, który komprymuje powietrze aż do stanu płynnego. Ani błysk tedy, ani huk, jeno szmer właściwy daje znak, iż kula odeszła. Po 300 strzałach trzeba wkładać nowy patron. P. Giffard twierdzi, że koszt owych 300 nabojów nie wynosiłby więcéj, jak 10 centymów (8 fenygów). Karabin Giffarda niesie na 2000 metrów; dokładność strzałów jest niewątpliwa. Karabin ma daléj tę zaletę, iż nie odbija po strzale, lufa nigdy się nie rozpala, a naboje zawierające powietrze płynne, są nadzwyczaj lekkie i nieczułe na zmiany atmosferyczne i temperatury. Koszt jednego karabinu oblicza wynalazca na 25 franków, 1 funt szt. Dotychczas skonstruował Giffard trzy typy swego balistycznego karabinu, mianowicie kalibru 6, 8 i 12-centymetrowego.

*** Szczęście odwiecznego studenta.** Rodowity Serb p. P., który, jak wtajemniczeni zapewniają, jeszcze za czasów, gdy ks. Michał Obrenowicz, stryj i poprzednik króla Milana był władcą Serbii, zapisał się na wydział medyczny w Wiedniu, nie przestał od całego lat szeregu uczęszczać na wykłady, pobierając od wspaniałomyślnéj swéj ojczyzny ciągle stypendya. Ks. Michał został zamordowany, synowiec jego Milan panował najprzód jako książę, prowadził wojnę, został królem, złożył godność królewską w ręce syna swego Aleksandra, a p. P. przetrwał wszystkie te fazy historyi swojéj ojczyzny i nie przestał być słuchaczem medycany w Wiedniu. Niekiedy widywać go było można na téj lub owéj klinice w Wiedniu, gdzie, jeżeli nie miał nic do czynienia, zasiadał zwykle na jednéj z owych olympijskich ławek, które aż do sufitu sięgają i tam — nie słów mistrza, słuchał, który jego kolegom wykładał — lecz spał. Nieraz zdarzało się, że gdy się przebudził, w sali nie było już ani profesora, ani studentów. I to trwało przez długie lata i byłoby trwało do końca życia, gdyby szczęśliwa nie zabłysła gwiazda, która jego życiu akademickiemu kres położyła. Przyszło mu na myśl nabyć promesę loteryjną i fortuna uśmiechnęła się w końcu posiwiałemu już studentowi. Właśnie siedział na najwyższéj ławce w klinice, gdy dobywszy przyniesiony z sobą dziennnik poranny, w którym była lista ciągnienia, dowiedział się, że wygrał główny los. Zaćmiło się mu w oczach, z wzruszenia o mało nie stoczył się ze swego olympijskiego siedzenia na inne ławki, lecz opamiętał się rychło, pobiegł zaraz do kantoru, zkąd po dopełnieniu zwykłych formalności, wyszedł bogatym człowiekiem. Stało się to w końcu przeszłego miesiąca; dziś, jak słychać, p. P. opuściwszy Wiedeń kupił majątek w pobliżu Białogrodu, zwróciwszy wprzód rządowi serbskiemu wydane na jego nauki stypendya. Odwieczny student stał się więc obecnie zacnym obywatelem.

*** Cud w Jena.** Pewnego razu cała niemal ludność Jeny zgromadziła się na placu targowym, dając oznaki niezmiernego podziwu. — Co się to stało? zapytał ktoś z przejezdnych. — Jakto, co się stało? — była odpowiedź Oto w téj chwili student X. 20-markówkę zaniósł do kasy oszczędności.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17 listopada św. Salomei p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód o godzinie 4 minut 2

Pojutrze dnia 18go listopada Poświęcenie Bazyliki śś. Piotra i Pawła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 29 Zachód o godzinie 4 minut 1.

Sprawozdanie kasowe
Banku Związku Spółek Zarobkowych
za miesiąc październik 1889 roku.

	Sumy obrotowe. Debet.		Credit.		Saldo. Debet.		Credit.	
Rach. kasy	10764341	11	10751186	34	13154	77	—	—
„ kapitału zakładowego	—	—	500000	—	—	—	500000	—
„ nieżądanych rat kap. zakład.	304950	—	115150	—	189800	—	—	—
„ depoz. za 3-mies. wypow.	318727	61	1346108	06	—	—	1027380	45
„ depoz. za 3 dniowem wypow.	1264844	52	1645118	56	—	—	380274	04
„ drobnych oszczędności	549	45	1191	61	—	—	642	16
„ bieżący ze Spółkami (depoz.)	1016787	64	1239690	41	—	—	222902	77
„ bieżący z Bankami	2852637	90	2974705	20	—	—	122067	30
„ bieżący z osobami prywat.	763602	14	373513	79	390088	35	—	—
„ efektów	1399078	51	788513	26	610565	25	—	—
„ weksli	4419883	34	3001400	90	1418482	44	—	—
„ efektów deponowanych	322000	—	552850	—	—	—	230850	—
„ papierów wart. lombardowych.	1272217	99	171364	76	1100853	23	—	—
„ oblig. za weks. redysk. i pap. wart	339364	76	1834327	99	—	—	1494963	23
„ pożyczek na lombard	132881	60	69586	50	63295	10	—	—
„ debitorów	712350	—	481500	—	230850	—	—	—
„ procentu	20027	94	—	—	20027	94	—	—
„ dyskonta	—	—	55137	77	—	—	55137	77
„ procentu do wypłacenia	2550	15	3187	75	—	—	637	60
„ weksli redyskontowanych	159500	—	159500	—	—	—	—	—
„ administracyi	6263	06	542	59	5720	47	—	—
„ ruchomości	4505	10	—	—	4505	10	—	—
„ kaucyi	—	—	3000	—	—	—	3000	—
„ kosztów sądowych	159	70	146	20	13	50	—	—
„ funduszu rezerwowego	—	—	4510	18	—	—	4510	18
„ Rezerwy specyalnéj	—	—	3609	10	—	—	3609	10
„ dywidendy za rok 1886	10	—	10	—	—	—	—	—
„ dywidendy za rok 1887	48	—	108	—	—	—	60	—
„ dywidendy za rok 1888	396	—	2400	—	—	—	2004	—
„ tantyemy	800	—	800	—	—	—	—	—
„ zysków i strat	9289	32	9289	32	—	—	—	—
„ kosztów urządzenia	832	45	150	—	682	45	—	—
	26088598	29	26088598	29	4048038	60	4048038	60

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Ostatnie telegramy.

Rio de Janeiro, 15 listopada. ***Ministerstwo podało się do dymisyi: minister marynarki Ladaris został przez zrewoltowanych żołnierzy ciężko ranny.***

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Domu polskiego,** pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 32 i zawiera: O wychowaniu (ciąg dalszy). — Zosia, obrazek z natury. — Dom w świetle hygieny i fizyologii, napisał A. L. — Nowe książki (H. N.). — Kilka słów o potrzebie ciepłego ubrania, Mazur. — Rozmaitości. — Praktyczne rady i wskazówki. — Promyki (zebrała Marya Bar...) — Sprostowanie. — Od Redakcyi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Potulicki z Krakowa, Gromadziński z Królestwa Polskiego, Magdziński z Królestwa Polskiego, pani Zeysing z Murowanéj Gośliny, Trautmann z Landsbergu, Martini z Berlina, Rybicki z Kalisza, Małkowski ze Lwowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Borowski z Królestwa Polskiego, Werner i Skiba z Nowegomiasta, panie Collin i Speyer z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Austryackiéj północno-zachodniéj kolei żelaznéj 5-procentowe pryorytety złote. Najbliższe ciągnienie o będzie w 1 grudnia. Przeciwko stracie m kursu, wynoszącym przy losowaniu około **7 procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische str. Nr. 18, za premią 6 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 9 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Usposobienie handlarzy w ubiegłym tygodniu nazwać można w ogóle bardzo stałem, gdyż potrzeb zboża coraz to więcéj się wzmaga, a składy z dnia na dzień się zmniejszają. Nadmienić tu jednak należy, że właśnie w tych dniach nadeszły wiadomości o znaczniejszych transportach będących w drodze z Indyi, które najprawdopodobniéj na ceny targów europejskich nie zostaną bez wpływu. Wskutek tego naturalnie sytuacya jest cokolwiek niepewna i spekulacya w ogóle utrudniona, handel zaś międzynarodowy bardzo ograniczony, a ceny podlegały nieznaczniéj tylko zmianie. Urzędowe wiadomości amerykańskie donoszą znowu o dalszem powiększeniu się składów zboża, co naturalnie łatwo dalszą zwyżkę cen przytłumić może, a mianowicie że znaczne transporta z tamecznych portów są w drodze do różnych krajów europejskich. We Francyi powiększyły się dowozy krajowe tak, że zboża zagraniczne wcale popytu nie miały, tak samo w Austryi i Węgrzech było usposobienie niestałe i słabe, gdyż w tym roku wywóz towaru prawie zupełnie ustał. Że usposobienie na targu berlińskim się ustaliło, przyczyniło się nie mało to, że dowozów jest bardzo mało a składy prawie zupełnie wyprzątnięte. Nie zostało to naturalnie i bez wpływu na usposobienie targu tutajszego, gdzie dowozów w ubiegłym tygodniu było tak mało, że konsumen i tutajsi z ledwością tylko potrzeby swe pokryć mogli, wskutek czego naturalnie ceny też się podniosły. Płacono tu za 1000 k.: pszenica 160—187; żyto 165—172; jęczmień 125—167! owies 140—164. Artykuły pastewne dla braku paszy i słomy bardzo poszukiwane i tak płacono za cent. ospa pszenna 4,70: rżanna 5.40; kuch lniany 7,80; kuch rzepiowy 7,60; kuch konopny 5,20, na który w ostatnim czasie był bardzo znaczny pokup.

(K) **Poznań,** 16 listopada (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: zachm.
Żyto bez handlu.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. listopad 50- a 49,90 pł., 50-ta 30.30 m., 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., listopad 50-ta 49 50 m., 70-ta 29,90 m., grudzień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana — — mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49.90 70-ta 30.30 m., listopad 70-ta —,— m., grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 16 listopada. Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Wrocław, 15 listopada 1889

Zyto (za 1000 funt.) stale, wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na listopad 177,00 żąd., listopad-grudzień 173,00 żąd., kwiecień-maj 175.00 żąd., na maj-czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc listopad 158,00 żądano, na listopad-grudzień 158,00 żąd., na kwiecień-maj 161,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu na listopad 73,70 żąd., listopad-grudzień 71,50 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd.,

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 170 m. podatku konsum, bez in. wypowiedziano —,— litr., płyn. wypowiedz. —,—, na listopad (50-ta) 50 20 żąd. (70-ta) 30 70 żąd., listopad grudzień (70-ta) 30 40 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 16 listopada żyto 77.00 mrk.. pszenica mrk. owies 158 00 mrk.. rzep m., oléj rzepiowy 73 50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 15 listopada (50-ta) 50,20 mrk, (70-ta) 30 70 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 listopada 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M F.	naj niż. M F.	średni naj-wyż. M F.	naj-niż. M F.	lekki towar naj-wyż. M F	naj-niż. M F.
Pszenica biała	18 80	18 60	18 20	17 80	17 20	16 70
żółta	18 70	18 40	18 10	17 70	17 10	16 60
Żyto	17 80	17 60	17 40	17 10	16 90	16 70
Jęczmień	18 00	17 50	16 00	15 50	14 50	13 00
Owies	16 10	15 90	15 70	15 50	15 30	14 90
Groch	17 0	16 50	16 00	15 50	14 50	14 00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	31	70	30	00	28	50
Rzepik zimowy	30	90	29	50	27	80

Berlin, 15 listopada — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 179—193 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płac. 187,0, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 187,00—186 50—187, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 195,25 do 195 25 195, na maj-czerwiec pł. 195,75 195,50. Wypowiedziano — ton. Cena wyp. —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 165—174 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, listopad-grudzień płac 170.25 170,50—170 75, na kwiecień-maj pł. 171 25 - 171,50—171,00, maj-czerwiec płacono 171.—, żąd. —,—, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano 1150 ton. Cena wypowiedziana 170.50 m.

Hamburg. 15 listopada. Okowita stale, na listopad-grudzień 22½ żąd, grudzień-styczeń 22½ żądano, kwiecień-maj 22½ żąd., maj-czerwiec 22½ żąd. — Kawa good average Santos za listopad 82¾, grudzień 83½, marzec 77½, maj 76¾. Usposobienie spok. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 15 listopada — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 60, cukier ziarn. excl. 8% 15 50 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 12,70. Usposobienie słabo ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 28,25 miel. Melis I z beczką 25,75. Spok. Cukier surowy 1. Produkt transito fr. statek Hamburg, za listopad 11,55 płac., 11,60 żąd., grudzień 11,72½ płac., 11.75 żąd., styczeń 12 — żąd., marzec-kwiecień —,— płac. —,— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 350,000 ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
15. Pop. 2	770,0	Płd. lekki	zachm.	+ 8,5
15. Wie. 9	769,3	PłnW. um.	pogodne	+ 2,3
16. Ran. 7	768,0	PłnZ. um.	pog. śron	+ 1,6

Dnia 11 listopada maximum ciepła + 8°5 Cel.
„ „ minimum ciepła + 2°0 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Pochmurno, chwilami słońce, przeważnie pomroczno, ponuro, opady (tu i owdzie śnieg) zimna mgła, zimny, jędrny wiatr. Silne lub burzliwe wiatry przy wybrzeżach. Wielokrotnie nocą mróz i śron przy pogodzie.

Telegram giełdowy

Berlin, 16 listopada 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica spok.		
na listopad-grudzień	186 50	186 75
na kwiecień-maj	195 25	195 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto stałéj.		
na listopad grudzień	170 50	170 75
na kwiecień-maj	171 25	171 75
na maj czerwiec	— —	—
Olej rzep. osłab.		
na listopad	74 —	73 20
na kwiecień-maj	66 —	65 90
Okowita stale.		
eksportowa	32 —	32 20
na listopad	31 80	31 90
na listopad-grudzień	31 50	31 70
na kwiecień-maj	32 50	32 70
na czerwiec-lipiec	— —	— —
spożywcza	51 70	51 70
na listopad	— —	— —
Owies		
na listopad	161 50	161 50
Wyp.-żyta wsp.	1100	450
Wyp.-okowity kw. eksportowa	50.000	30.000
„ „ „ spożywcza.	30.000	,000
Kurs z dnia	14	15
Consol. 4%	106 20	106 10
Consol. 3½%	102 30	102 30
Poznańskie 4% listy zastawne	100 75	100 75
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 75	99 90
Poznańskie listy rentowe	103 60	104 10
Austryackie banknoty	170 70	171 10
Austryacka renta srebrna	73 —	72 80
Rosyjskie banknoty	214 75	215 50
Rosyjskie listy zastawne	98 25	98 25
Polskie 5% listy zastawne	62 80	62 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 50	57 50
Węgierska 4% renta złota	86 10	86 10
Węgierska 5% renta papier.	82 75	82 75
Austryackie kredytowe akcye	165 90	166 50
Austryackie francuskie koleje	102 50	102 50
Lombardy	55 75	56 25
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 16 listopada 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica potw.		
na listopad-grudzień	184 —	184 —
na kwiecień-maj	189 50	190 50
na maj-czerwiec	190 -	191 —
Żyto stale.		
na listopad-grudzień	165 50	166 —
na kwiecień-maj	168 —	169 —
na maj-czerwiec	168 -	169 —
Olej rzep. potw.		
na listopad	73 50	73 50
na kwiecień-maj	66 50	66 —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	51 —	50 90
„ eksportowa	31 70	31 50
„ na listopad eksportowa	30 60	30 80
„ na listop. grudz. eksp.	30 60	30 80
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 90	32 —
Petroleum		
w miejscu	— —	12 35

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek